Cena 50 groszy

Nr. 3. Kraków, 25 marca 1925 Rok I.

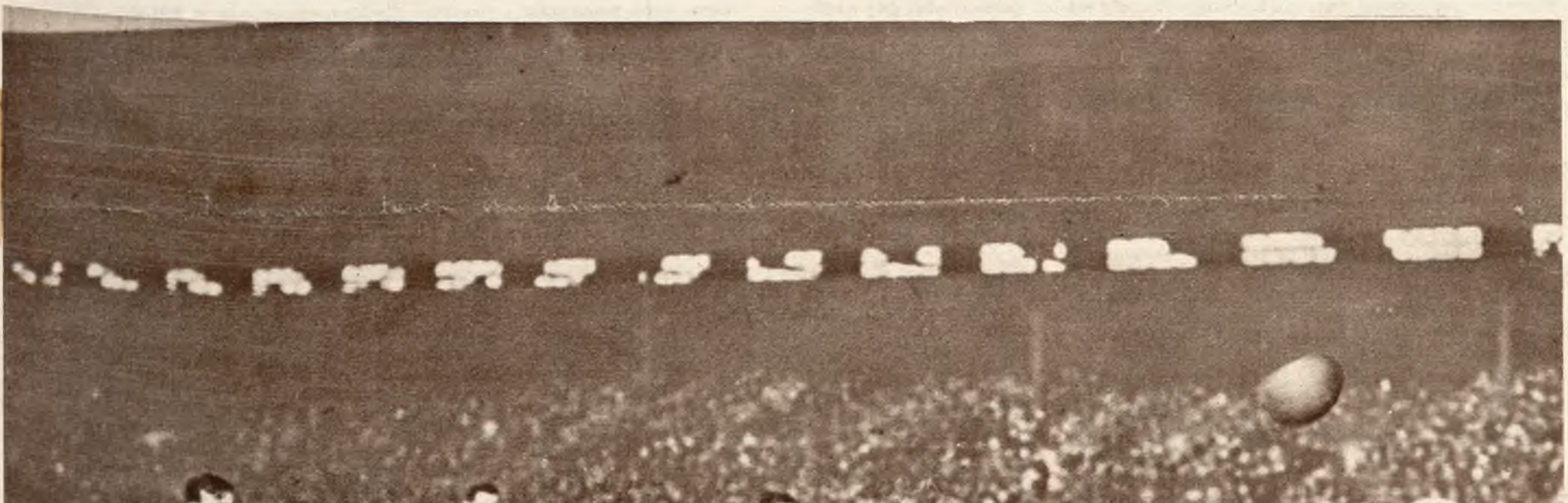
KURJER SPORTOWY

TYGODNIK POŚWIĘCONY WSZYSTKIM GAŁĘZIOM SPORTU

LEKKA ATLETYKA, PIŁKA NOŻNA, BOKS, SPORTY KOBIECE, NARCIARSTWO, SZERMIERKA, TURYSTYKA, RUGBY (piłka owalna), WIOŚLARSTWO, PŁYWANIE, ITD.

Pierwsze zwycięstwo mistrzów świata w piłce nożnej, Urugwajczyków w Paryżu

8 marca „Nacional“ — „Team Paryża“ 3:1 (S.C.)



Najlepszy napastnik urugwajski Castro strzela bombę do bramki paryżan. Znakomity bramkarz Cottenet przypatruje się bezradnie.

Fot. Meurisse





Pierwsze zwiastuny wiosny, krokusy zaczęły się już pokazywać, gdy nagle... ostra zima powróciła i prostym śladem wkroczyła w górskie strony.
Fot. Gaberell Fot. Gaberell

Dr. Mieczysław Świerz.

Wychowawcze wartości sportu.

II.

Zagadnienie sportu rozpatrywać możemy z dwojakiego stanowiska. Albo sport rozważać będziemy jako wynik pewnych dyspozycji i funkcyj psycho-fizycznych człowieka i wówczas interesować nas będą wyłącznie ich utajone źródła i podniety, albo też patrzyć nań będziemy z punktu widzenia utylitarności i wtedy zastanawiać się będziemy przedewszystkiem nad jego społecznemi i wychowawczemi wartościami. W artykule niniejszym obchodzi nas głównie ten drugi kąt widzenia i dlatego jedynie w kilku zdaniach dotykam tu na wstępie kwestji istoty sportu.

Zaznaczyć tedy należy, że sport jako uzewnętrznienie się życiowych funkcyj jest potrzebą organizmu ludzkiego i znajduje swe zewnętrzne uzasadnienie i uprawnienie w podstawach biologicznych, dla których obojętne są imperatywy celowości czy korzyści społecznej. „Der Sport — powiada psycholog Croos — wird augeübt rein um der Lust an der Tätigkeit selbst willen“. Stwierdzenie autonomji popędów sportowych ułatwia nam metodę rozważania, uwalnia bowiem od dociekań, czy sport istnieć powinien, czy jest potrzebny i t. d., z któremi to pytaniami załatwia się samo życie bez względu na nasze ideowe czy dogmatyczne stanowisko. Kwestja wikła się dopiero, gdy przenosząc ją na płaszczyznę drugiego stanowiska, zapytamy, jaka jest korzyść społeczna sportu, jakie jego wychowawcze wartości. Ponieważ sport oddziaływa zarówno na organizm jak i na duszę człowieka, nasuwa się zatem potrzeba podziału tych rozważań na kwestję wpływu:*a)* na zdrowie fizyczne, *b)* na stronę duchową i charakter człowieka.



Uradowane narciarki i narciarze święcą powrót zimy, już to wdzięcznymi telemarkami, już to... brawurowemi skokami. (Obraz ten przedstawia rekord światowy w skoku, Ljungmana 59·50 m).
Fot. Gaberell

Zagadnienie pierwsze — znaczenie sportu dla zdrowia — nie zatrzyma nas dłużej. O konieczności ruchu fizycznego, rozwoju — poza władzami duchowemi — także i organizmu cielesnego; zetknięcia go ze słońcem, niezapylonem powietrzem, szerzyzną przestrzeni, konieczności tem silniejszej, im bardziej zmechanizowanem i zjednostajnionem stało się życie współczesne — napisano już tyle i tak przekonywająco że rozwodzenie się na ten temat jest rzeczą zupełnie zbyteczną. Medycyna dzisiejsza stoi na stanowisku przedewszystkiem profilaksy, uodpornienia organizmu na wszelkie wpływy chorobotwórcze, taką zaś krzepkość fizyczną chce dać i daje — rozumnie i celowo uprawiany — sport, posiadający najwięcej zdolności zainteresowania młodzieży dla sprawy ruchu fizycznego, a zatem przedstawiający — poza pewnemi formami gimnastyki — najwłaściwszy środek wychowania fizycznego. Kwestja zdrowia ma, ze stanowiska korzyści społecznej, dwojakie znaczenie: Po pierwsze: zdrowie fizyczne wzmacnia i pogłębia zdolność do pracy, do wysiłków, do spełniania różnorodnych zadań i obowiązków, nałożonych przez państwo na obywateli — mnożenie zatem kapitału zdrowia w społeczeństwie jest potęgowaniem sprawności życiowej tegoż społeczeństwa. Powtóre: od stanu zdrowotności obywateli zależy w prostym stosunku wojenna siła państwa. Chroniąc najszersze warstwy ludności od skarlenia i zdegenerowania, pogłębiając wydajność i sprawność fizyczną jednostek — sport przygotowuje z jednej strony rezerwoary materjału żołnierskiego, z drugiej podnosi jego siłę przebojową w czasie wojny, która posiada wiele cech i pierwiastków wspólnych właśnie ze sportem. „Wojna — powiada Maeterlinck — jest najprzedniejszym, najpierwotniejszym ze sportów, sportem par excelence i źródłem wszystkich innych rodzajów sportu“. O związku siły zbrojnej ze sportem przekonać może kilka przykładów, zaczerpniętych z Niemiec, państwa, które na militarne przysposobienie całego narodu najwięcej położyło nacisku.

Według statystyk poborowych największego procentu niezdolnych do służby wojskowej dostarczały w Niemczech do niedawna szkoły i wyższe uczelnie: w r. 1909 było z pośród studentów zaledwie 30% uzdolnionych do wojska. Stan ten — w miarę propagandy sportu — zaczął w następnych latach ulegać coraz korzystniejszym zmianom, wyniki zaś poboru rocznika 1897 z końcem roku 1915 — według relacji dra Martinecka, starszego lekarza sztabowego przy pruskiem ministerstwie wojny — były wręcz zadziwiająco pomyślne, co wszyscy lekarze zgodnie przypisali gimnastycznym, sportowym i wojskowym ćwiczeniom prowadzonym systematycznie w różnorodnych organizacjach młodzieży *. Wedle statystyki liczył niemiecki związek gimnastyczny w 1914 roku 1,413.558 członków, związki sportowe 662.043 członków, gimnastyczno-sportowy związek robotniczy 435 tysięcy członków — łącznie zatem należało do organizacyj gimnastycznych i sportowych 2,510.601 członków. Jeżeli odejmiemy od tej liczby kobiety, jeśli pomniejszymy ją o pewną ilość tych, którzy należeli do kilku organizacyj, a zatem w statystyce zostali parokrotnie uwzględnieni — to niewątpliwie imponującą musi się okazać liczba 1.000.000 gimnastyków i sportowców, stojących w r. 1917 w polu jako żołnierze. Nic dziwnego, że po ostatnich doświadczeniach wojennych wszystkie państwa wprowadziły sport jako jeden z najważniejszych elementów wyszkolenia wojskowego.

Skoro mowa o wpływie sportu na zdrowie jednostek i społeczeństwa — pora załatwić się ubocznie z argumentami Steinitzera, jakoby w tym kierunku sport był dla kultury indywidualistycznej obojętny, skoro żaden z wielkich jej przedstawicieli nie był

* Por. Alfred Steinitzer: *„Körperliche Ertüchtigung durch Schule, Gemeinde und Staat eine nationale Lebensfrage“*. München und Berlin, 1918.



Photo Atlantic

sportowcem, ba, większość z pośród nich byli to ludzie wątli, chorobliwie nerwowi, anormalni. Zdaje mi się, że z tego rodzaju dowodzeniem łatwo i szybko można się uporać.

1) W rozumowaniu swem Steinitzer popełnia błąd metodyczno-logiczny. Z faktu, że twórcy najwyższych wartości umysłowych nie oddawali się sportowi, nie można wnioskować o obojętności sportu dla rozwoju kultury właśnie dlatego, że ci twórcy sportem się nie zajmowali. Nie mogli zaś zajmować się nim dlatego, że idea sportu — chociaż znaną była już Helladzie — jest w dzisiejszej swej formie ideą nawskróś nowoczesną, ideą całkiem obcą i nieznaną czasom, w których żyła większość wymienionych przez Steinitzera współtwórców kultury. Z tą samą przeto logiką i słusznością, z którą Steinitzer dowodzi obojętności sportu dla kultury indywidualistycznej na zasadzie faktu, że Michał Anioł lub Spinoza nie byli sportowcami — mógłby namiętny zwolennik sportu dowodzić błędności podstaw religji mahometańskiej albo wadliwości systemu Spinozy z tego względu, że Mahomet nie jeździł na nartach, a Spinoza nie był, powiedzmy, lotnikiem.

Przytoczony przez Steinitzera wykaz nazwisk jest bardzo niepełny i pomija cały szereg wybitnych odkrywców, badaczy przyrody i t. p., którzy możność pracy zawdzięczali właśnie zahartowaniu, tężyźnie mięśni i dla których przygotowanie sportowe stało się decydującym czynnikiem powodzenia ich wielkich, dla rozwoju wiedzy i kultury przełomowych, przedsięwzięć. (Nazwisk nie przytaczam, wykazanie bowiem związku sportu z dziejami odkryć geograficznych i wynalazków, to temat do studjum osobnego, rozleglejszego.

3) W pracy nad wychowaniem społeczeństwa chodzić nam musi nietylko o szczyty duchowe, o genjalne indywidualności, o nadludzi, ale również o fundamenty i zrąb społeczeństwa, o te szerokie masy, które nigdy nie będą wpływać twórczo na postęp wiedzy i kultury, lecz które przez sprawne wypełnianie swych codziennych, szarych obowiązków przecież o sile i krzepkości narodu stanowią. I dlatego, gdyby nawet Steinitzerom udało się niezbicie udowodnić, że n. p. Schiller dlatego nie skończył *„Demetriusa“*, ponieważ musiał rozwiązać nowy problem alpinistyczny na zachodniej ścianie Totenkirchlu w Kaisergebirge albo trenować pilnie do Olimpiady, to i tak śmiem twierdzić — strata, którą poniosłoby społeczeństwo przez zaniedbanie, ze stanowiska Steinitzera, pracy około fizycznego rozwoju szerokich warstw obywateli — byłaby o wiele dotkliwsza, niż korzyść płynąca z ukończenia powyższego dramatu.

Rozpatrzywszy znaczenie sportu jako środka krzepienia odporności fizycznej, przechodzimy teraz do rozważenia jego wpływu na duchową stronę człowieka.

Wpływ sportu na psychę człowieka objawia się przedewszystkiem w rozwijaniu i kształceniu instynktów, popędów i właściwości duchowych, które człowiek zatracił w gnuśności i monotonji bytowania miejskiego, a które zarówno w walce życiowej, jak i prawdziwym ogniu nieprzyjacielskim ważną odgrywają rolę. Z cech tych na pierwszem miejscu wymienić należy odwagę, której wymaga uprawianie pewnych gałęzi sportu. Tkwiąca w nich współobecność niebezpieczeństwa zbliża człowieka nad krawędzie śmierci, oswaja z nią, a spojrzenie z jej wyżyny wstecz, na obszary życia, pozwala tem jaśniej i głębiej oczuć tego życia wartości i uroki. Kiedy je-



Narciarze chętnie wędrują po wysokich szczytach, lecz jak twierdzą złośliwi...
Fot. Gaberel

den z najwybitniejszych alpinistów — Guido Lammer, wpadłszy raz na samotnej wyprawie w szczelinę lodowcową, cudem niemal z niej się wyratował, pisał o tym wypadku:

„Od chwili, kiedy wyższa wola rzuciła mię w lodową czeluść i znowu z niej wywiodła, przez duszę moją płynie jakby rozżarzona lawa życia. Życie, które inni ludzie snują obojętnie, jakby rzecz przyzwyczajenia, dla mnie zakwita jako całkiem nowe, pozytywne dobro, którego wartość odczuwam w każdej minucie; i to wzniosłe uczucie ożywiać mię będize jeszcze przez wiele lat, jużto drgając pod progiem świadomości, jużto wybuchając znowu strumieniem radości. I że to bezkresne, nieopisane uczucie przypadło mi w udziale jako Boży dar, którego miljony pozbawione są, mamże z tego powodu ujawniać skruchę?“

Sport nie igra z niebezpieczeństwem — jak to się nieraz słyszy. Nie o lekceważenie życia w nim chodzi, ale o celowo, świadomą i przemyślaną walkę z niebezpieczeństwem, aby je zwalczyć, ponad nim stanąć i życiem jako zdobyczą własnego wysiłku i woli, tem pełniej się cieszyć. I ta kipiąca radość życia to druga wartość, którą wzbogacają naszą jaźń przeżycia, ze sportem związane.

Do dalszych cech, które sport rozwija, należą: przytomność umysłu, umiejętność szybkiej decyzji, stanowczość, talent orjentacyjny, zmysł spostrzegawczości, koleżeństwo, karność i zdolność podporządkowywania się, poczucie odpowiedzialności i t. d. Wpływ sportu na rozwój tych właśnie zalet ducha jest tem cenniejszy i ważniejszy, że są to cechy, które — jak już wspomniałem — zanikły w człowieku wskutek jednostronnego położenia nacisku na kształcenie jedynie umysłu, a następnie wskutek przykucia go do krzesła dusznej izby w większości zajęć tzw. inteligencji.

Obok bezspornych przymiotów, rozbudzanych lub potęgowanych przez ruch sportowy, oddziaływa on jednak i na pewne rysy charakteru, w których ocenie istnieje wielka rozbieżność, a które w szczególności dla Steinitzera stały się główną przyczyną potępienia sportu z punktu widzenia ideałów kultury społecznej. Są to: dążność do osobistego wyróżnienia się i zdobycia uznania, ambicja, współzawodnictwo, chęć poniżenia drugiego przez zwycięstwo nad nim i t. d. elementy, będące istotnie ważnemi pobudkami sportu. Zdaniem Steinitzera i dzięki nim to sport przeciwstawia się ideałowi kultury społecznej, ideałowi równości i dlatego jest objawem ujemnym, schyłkowym. Czy jednak tak jest w istocie, czy dążności i czyny ludzkie, wypływające z chęci wyróżnienia się, ze współzawodnictwa, są naprawdę sprzeczne z pojęciem kultury społecznej? W odpowiedzi zaznaczyć przedewszystkiem należy, że niepodobna zgodzić się na Steinitzerowską definicję kultury, o ile bowiem ideałem może być równość społeczna i ekonomiczna, równość przed prawem i obowiązkami, to jednak nigdy nie może być ona tym ideałem w pojęciu równości duchowej. Dziś, w dobie rozwoju nadewszystko indywidualnych, wartości, wiemy, że takie zniwelowanie duchowe byłoby wręcz zabiciem prawdziwej kultury, i że w społeczeństwie muszą istnieć duchy przodownicze, prowadzące i dźwigające ku sobie inne, niżej stojące. A jak na to nie ma rady, tak niema rady i na to, że ambicja, dążność do wyróżnienia był, jest i będzie jednym z najgłębszych i z najsilniejszych podniet ludzkiego działania, jest dźwignią postępu, jest pierwiastkiem, którego nie da się z duszy wydrzeć i któremu nietylko sport, ale dzieje odkryć i wynalazków, dzieje teoryj naukowych, dzieje literatury i sztuki niezmiernie wiele mają do zawdzięczenia. Nie mamy tedy powodu ni podstaw pobudek tych potępiać i z czynów ludzkich na wygnanie skazywać. Chodzi tylko o to, aby objawione w sporcie nie przekroczyły pewnych granic, nie promieniowały na życie pozasportowe, nie przeradzały się w zawiść, a nawet nienawiść do przeciwnika z boiska. Pod tym względem nie dzieje się u nas dobrze, wina jednak tego tkwi nie w istocie sportu, lecz w ludziach, którzy się mu oddają.

Na stwierdzeniu, że emulacja sportowa, sama w sobie, nie jest wcale czemś szkodliwem, że zatem ujawniające się we współzawodnictwie rysy charakteru — w odpowiednich normach utrzymane — nie są kultury czynnikiem ujemnym, na stwierdzeniu tego możemy już w dobadywaniu się dodatnich wartości sportu poprzestać i nie szukać w nim tego, co niektórzy chcieliby widzieć, a czego w nim w rzeczywistości niema.

Przesadą zatem, a nawet fikcją jest — mojem zdaniem — twierdzenie, że sport wpływa uszlachetniająco na całość charakteru człowieka i że może być narzędziem także moralnego odrodzenia społeczeństwa. Prawda, odciąga on od różnych nawyków, zmusza — jeśli się go poważnie bierze — do umiarkowanego wstrzemięźliwego systemu życia — i pod tym względem może istotnie przychodzić z pomocą moralnemu wychowaniu, sam jednak fakt, że jakaś jednostka uprawia sport, nie czyni jej tem samem etycznie lepszą. Nie sport człowieka, lecz człowiek sport uszlachetnia. Sport jest takim, jakim człowiek, który mu się oddaje. W przeoczeniu tej prawdy szukać należy źródła nieporozumień między zapalonymi propagatorami sportu a jego przeciwnikami z punktu widzenia wartości duchowych. Tamci sądzą nieraz, że przez fakt zrobienia X bramek i posunięcie rekordu o pół centymetra stają się lepsi i moralniejsi, ci — dostrzegając niekiedy w sporcie przejawy niższych instynktów osądzają sam sport, a nie skrzywienia charakterów ludzkich, które ujawniłyby się tak samo w tej czy innej dziedzinie ich czynów. Nie, sport tych skrzywień nie odegnie od prosta, nie odciąży nas w pracy nad kształtowaniem dusz i charakterów, a przepisy gry w piłkę nożną nie zastąpią wzniosłych nakazów religji i obcowania przez sztukę i literaturę z najwyższymi duchami ludzkości

I o jednem jeszcze pamiętać należy. Energja, która dzięki sportowi nagromadza się w organizmach i duszach ludzkich — to, ze stanowiska dobra ogólnego, dopiero kapitał potencjalny. Dopiero, gdy wzbogacone oń jednostki zwaloryzują go na szlachetny kruszec czynu społecznego, wówczas dopiero stanie się on wartością czynną, wówczas dopiero mówić będziemy mogli o prawdziwych społecznych i wychowawczych korzyściach sportu.



chętniej jeszcze. Po przyjściu do schroniska zasiadają do „skromnego“ jak widzimy, posiłku. Fot. Gaberell



Ponieważ jednak obżarstwo jest grzechem, spotyka ich wkrótce zasłużona kara. (W śniegu tkwi odłamany dziób narty). Fot. Gaberell


Pulver (Szwajcarja)


Chayrrigues (Francja)


Staplik (Czechosłow.)


Mazali (Urugway)


Da Pra (Włochy)


Wiśniewski (Polska)

Nerwy Olimpjady.

Igrzyska olimpijskie, największa bezsprzecznie manifestacja sportowa doby obecnej, zostawiły szereg kwestji nadających się do dyskusji. Jedną z nich nie roszcząc sobie zresztą w najmniejszym stopniu pretensji do wyczerpania tematu, chciałbym obecnie poruszyć.

Warto rzeczywiście się zastanowić, w jak wielkim stopniu wysiłek atletów, czyto samodzielnych zawodników, czyto zespołów, był wysiłkiem nerwów, wysiłkiem do pewnego stopnia intellektualnym, spowodowanym poczuciem, że oto w danej chwili reprezentują barwy swego kraju przed oczyma całego świata. Jak wiele z tego czysto umysłowego czynnika weszło do rekordów i wyników, do ostrych walk i finishów, stało się czynnikiem decydującym tego szeregu niespodzianek, jakie między wynikami ostatniej, paryskiej olimpiady mogliśmy zauważyć?

Naturalnie nie można w podobnym wypadku rozpatrywać rzeczy z przybliżoną nawet dokładnością. Można pewne fakta ująć z grubsza i ustalić w odniesieniu do nich pewne okoliczności, które pozwolą nam powiedzieć: w tem a tem zwycięstwie, w tym a tym wyniku tkwi większa lub mniejsza doza wysiłku czysto intellektualnego. I to wysiłku spontanicznie w danej chwili u zawodnika powstającego, wysiłku będącego li tylko wynikiem przekonania o ważności roli jaką dany osobnik odegrać jest powołany. Nie chciałbym umniejszać wartości pracy umysłowej włożonej w training, tak ze strony przygotowującego we formie odpowiednio zużytkowania własnych doświadczeń i wiadomości, jak i przez przygotowywanego we formie tego wszystkiego, co Niemcy określają tak trafnie słowem Selbstzucht, a co jest alfą i omegą każdego trainingu.

Wśród wielu wyników zespołowych, wybija się na pierwszy plan przedewszystkiem wynik osiągnięty przez szwajcarską drużynę piłki nożnej. Wiem, że wchodzę tu na teren bardzo „gorący“, sporny i obszernie roztrząsany. Nad wielkimi wynikami Szwajcarów w dziedzinie piłki nożnej w czasie ostatniej Olimpiady zastanawiano się bardzo wiele i wiele jest spornych w tej sprawie opinji. Dla mnie najbardziej uderzającą cechą charakterystyczną drużyny szwajcarskiej i zarazem najprostszym komentarzem jej niebywałych sukcesów, jest niebywałe poprostu przejęcie się patrjotycznem znaczeniem osiągniętego przez nich wyniku. To poczucie, że reprezentują Szwajcarję i jej honor narodowy było, że tak powiem widzialne w każdym momencie gry tej drużyny, która wyszła prawie zwycięska z turnieju narodów, do którego stawała jako bardzo słaby współzawodnik. I z tego punktu widzenia rzecz biorąc, jakże prostą i zrozumiałą była porażka drużyny szwajcarskiej we walce z Uruguajem. Obie drużyny spotkały się po szeregu ciężkich matchów. Ale jestem gorąco przekonany, że szły ze zupełnie innem uczuciem do walki. Uruguajczycy szli wygrać ciężki match, szwajcarzy szli do walki o mistrzostwo świata. Zbyt wiele zrozumienia powagi chwili miała drużyna szwajcarska, zbyt wiele zapewno przez głowy jej graczy przeszło przed i w czasie matchu myśli o tem, że honor swego kraju trzymają przed całym światem w swem ręku, by mogli spokojnie oddać się tylko i wyłącznie myśli o stawieniu oporu mistrzowskiej grze przeciwnika.

Tak samo atleci szwajcarscy. Ogólnie wiedziano, że Imbach, Martin i Schärer są jak na europejskie warunki dobrymi atletami. Nikt przed Olimpiadą nie poważyłby się postawić prognostyku, że wejdą oni do finałów. I naprawdę trudno czemuś innemu przypisać nadzwyczajne wyniki jak specjalnej dyspozycji duchowej, specjalnemu napięciu nerwów w chwili startu. Bo przecież nikt nie może wątpić, że ci atleci, którzy stawali w czołowej grupie i którzy doszli do finałów byli wszyscy mniejwięcej równo i doskonale wytrenowani. A w każdym razie nie brakowało idealnego trainingu amerykanom. A mimo to nie zdołali wobec Anglików i Szwajcarów zapewnić sobie lepszych miejsc. Brakło im, nie wiadomo z jakiego powodu, tej potężnej woli zwycięstwa za każdą cenę, tej zdolności wydania wszystkich sił w chwili biegu, już nie na tle doskonałego wyrobienia fizycznego, ale na tle specjalnej dyspozycji nerwowej, tak wyraźnej u Anglików i Szwajcarów.

Jeżeli u atletów i piłkarzy szwajcarskich występował ten wysiłek na tle zrozumienia niejako patrjotycznej misji swej na Olimpiadzie, o tyle u Anglików grała jeszcze potężną rolę stara kultura sportowa. Nietylko na Olimpiadzie, ale prawie we wszystkich zawodach można ostatecznie obserwować to poważne traktowanie sportu przez angielskich zawodników. Czy będą to jakieś drobne zawody szkolne, czy wielkie matche międzypaństwowe, zawsze z jednakową powagą i zrozumieniem angielscy zawodnicy dadzą ze siebie wszystko. To też i jeżeli olimpiada lekkoatletyczna była wielkiem zmaganiem się Finlandji z Ameryką, to możemy równie śmiało powiedzieć, że była wielkim triumfem Anglji i Szwajcarji, triumfem, w którym wielką rolę odegrało zrozumienie znaczenia Olimpiady i wielki wysiłek o charakterze czysto intellektualnym, do pewnego stopnia nerwowym, jaki bezwątpienia na dnie wyników Szwajcarów i Anglików tkwi.


„Nerwowa“ bramka Hiszpanów. Zamorra i Vallana w rozpaczy.

Niema on nic wspólnego z nerwowością strictu sensu. Widzieliśmy na olimpiadzie szereg lapsusów o charakterze wybitnie nerwowym. Dla porównania i kontrastu dajemy obok trzech etapów triumfu Anglji (finały na 100, 400 i 800 m.) znane zdjęcie przedstawiające ową słynną bramkę, którą sobie Hiszpani sami strzelili, pozbawiając się a priori wszelkich szans zwycięstwa w turnieju piłki nożnej. Z jednej strony wielki, twórczy wysiłek nerwów w sporcie, z drugiej lapsus zwyczajnej nerwowości. Est distinguendum.

Jeżeli poruszam tematy stare, należące pod niektórymi względami do przeszłości, to tylko dlatego, ponieważ uważam, że istnieje szereg kwestji z Olimpiadą związanych, poza wynikami i wspomnieniami, które mogą zainteresować zawsze sportsmana, a rozważanie ich doprowadzić nawet do praktycznie ważnych konkluzji.

S.


Triumf nerwów angielskich. Lidell, Abrahams i Lowe. Zwyciężają w biegach na 400, 100 i 800 metrów.

Na marginesie aktualności.

Nie udawać Greków.

Ogłoszony swego czasu przez redakcję „Łowca polskiego", organu centralnego Związku polskich stowarzyszeń łowieckich, konkurs na określenie wyrazu „Sport", został rozstrzygnięty. Sąd konkursowy, składający się z red. Stefana Krzywoszewskiego, Stan. Lilpopa, posła dr. Wład. Rabskiego i red. Jana Sztolcmana, przyznał nagrodę określeniu opiewającemu:

„Wolne od chęci zysku i korzyści osobistych, ujęte w dyscypline, zaspakajanie, bez względu na niebezpieczeństwo, wrodzonej, atawistycznej skłonności do zwalczania trudności stawianych człowiekowi przez przyrodę".

Po otworzeniu koperty okazało się, że autorem tego określenia jest znany myśliwy i pisarz, dr. Stanisław Zaborowski.

Definicja ta doskonale nadająca się do określenia takich sportów jak myśliwstwo, narciarstwo, pływanie i jeszcze kilku podobnych, okazałaby się za wąską, gdyby nią chciano objąć n. p. szermierkę lub sporty uprawiane zawodowo. Pominięto bowiem w niej moment emulacji, który jest cechą charakterystyczną każdego prawie sportu. Trudności w określeniu sportu zwiększają się jeszcze, gdy się weźmie pod uwagę, że słowo sport utarło jako wyraz oznaczający pasję, (czy namiętność). Stąd spotykamy się ze sportem bilardowym, szachowym lub nawet zbierania miniatur. Można więc powiedzieć, że przy obecnem zróżniczkowaniu pojęcia sportu, definicja sportu jest niemożliwa; możemy uchwycić tylko jego charakterystyczne cechy, jak emulacja, walka z przyrodą, ćwiczenie ciała, pasja i t. p., oraz możemy wycenić, które ćwiczenie ma więcej cech sportowych, bardziej jest polecenia godne, czyli stwarzać ideał sportu.

Nie o polemikę w kwestji sportu chodzi mi jednak. Chcę zwrócić uwagę na to, że nagrodzona definicja sportu jest b. poetyczną, a ponieważ sędziami konkursu byli literaci, więc odbija pojęcia literatury o istocie sportu. Znaczyłoby to, że literatura jest względem sportu zasadniczo owszem, owszem, tylko że w praktyce jest inaczej. Literaci nasi nie biorą natchnienia ni tematu z sportu, z tych walk sportsmanów z przyrodą, a jeżeli wspomną kiedy o jakim sportowcu, to bezwarunkowo musi mieć on byczy kark i potężne bicepsy, koniecznie musi być głupi lub przynajmniej tępy, zaco wybierają go na męża ekscentryczne panny, lub uwodzą niezadowolone z „inteligentnych" tylko mężów mężatki. O pogłębianiu ideologji sportu przez literatów dotychczas niema mowy. Nawet zagranicą prądy te są słabe. Pozatem — dziwna rzecz — że nawet znani literaci, którzy w braku czegoś lepszego, na łamach pism sportowych zabierali głos, poza rutyną pisarską wyrażają się w poprawnym stylu, nietylko nowych myśli nie wnieśli, ale zdradzili dość naiwne poglądy na nasze sprawy. Płynie to stąd, że nasi literaci (z wyjątkiem myśliwstwa i hippiki) nie uprawiają żadnego sportu, a o celach i zadaniach sportu mają dość zamazane pojęcie. Czy który z polskich pisarzy zna się na boksie tak jak London? A jednak Londonowi nie ubliża to, że wie do czego clinch służy. Gdybym był literatem i gdybym wiedział, że po zaznajomieniu się z boksem będę mógł napisać taką nowelę, jak „Gra" Londona, to zaiste zaryzykowałbym na ringu towarzystwo Ertmańskiego.

Czas niewoli, czas krzepienia ducha minął. Budujemy teraz przyszłość naszej Ojczyzny, inne hasła i inne ideały przed nami. Wychowanie młodzieży winno być naszą największą troską. Gdybyśmy chcieli stworzyć ideał wychowania młodzieży, to może należałoby sięgnąć aż do starogreckich czasów, gdzie w gimnazjach nie karano za sport, ale uczono sportów, gdzie tasama osoba brała nagrodę za tragedję i za zwycięstwo w pentathlonie. Wobec tego ideału trzeba powiedzieć, że nasi literaci i wychowawcy marnie... udają Greków.

O Polski sport narodowy.

Powstanie Polskiego związku Palanta na Górnym Śląsku powitać należy z radością. Nareszcie Górnoślązacy dokonali tego, do czego polskie władze sportowe dążyć winne od swego ukonstytuowania. Czyż palant (poza szermierką i hippiką) nie jest bodaj że jedynym sportem, który ma staropolskie tradycje? W naszych czasach, kiedy każdy naród stara się swoje odrębności, swoje specjalne cechy zaznaczyć, przyjmowanie en block całego dorobku innego narodu, nawet w takiej dziedzinie jak sport, nie zaznaczenie w niczem swojej indywidualności, świadczyłoby o małej pomysłowości, przedsiębiorczości i niższości. Wprawdzie szczęśliwy pomysł, bez względu na to gdzie powstał, zawsze zdobędzie sobie uznanie, a gra taka jak n. p. footbal, emocjonująca, odpowiadająca temperamentowi ćwiczących, jednocząca w sobie więcej pierwiastków, składających się na pojęcie sportu bardziej będzie popularną od gier sztucznych i mało zajmujących. Zawsze jednak obok sportów modnych i gier importowanych powinno się znaleźć miejsce dla sportu narodowego. Ambicją naszą winno być propagowanie go. Jeżeli palant jest obecnie mało zajmujący, należy zająć się zmodyfikowaniem jego przepisów. Nie należy się jednak tego obawiać, gdyż są sporty tak sztuczne, tak niezajmujące, jak n. p. rzut młotem, a jednak wielu zwolenników ćwiczy się w nim i widzimy go i programie olimpijskim i tabeli PZLA. Rozwojem palanta winny zająć się związki państwowe. Propagandy jego nie należy pomijać przy imprezach, które jak mecze międzynarodowe gromadzą tłumy publiczności. Pozatem w szkołach winni nasi profesorowie nawiązać do tradycji liceum krzemienieckiego, gdzie to pod okiem wykładowców księdza Fizyki lub Łaciny, emocjonujące rozgrywano mecze.

Z warszawskiego bruku.

Niespodziewany powrót zimy nie zatrzymał już w domu warszawskich sportowców. Mimo śniegu odbyły się wszystkie projektowane mecze. W miarę jak kluby wchodzą w trening i doganiają kluby, które wcześniej zaczęły ćwiczyć, wyniki bardziej są zbliżone do zeszłorocznych. Warszawianka wystawiwszy bardziej kompletną drużynę, zrehabilitowała się po klęsce z Polonją pewnem zwycięstwem nad Varsovią. Varsovia przedstawia się tego roku słabo i ma już w bieżącym roku za sobą klęski z Polonią, WTC. i Warszawianką. Legja idzie równo od startu. Piękna gra jej ataku, w którym spotykamy czterech krakusów, zyskała jej bardzo pochlebne wzmianki w tut. dziennikach i wzrastającą frekwencję publiczności. WTC. poczyniło duże postępy. Drużyna jest wyrównana, gra energicznie i szybko. Zoller jest głównym dyrektorem, ale trzeba przyznać, że obok Bułanowa II, w tej chwili również i najlepszym obrońca w Warszawie. Forma jego jest dla teoretyka sportu zagadką, gdyż od 2-ch lat zupełnie nie trenuje. Prócz klubów pierwszoklasowych większą ruchliwością odznaczają się Ruch i RKS. Skra. Eksport warszawskiego footballu udał się. Można było spodziewać się tego, gdyż Polonia jest obecnie w doskonałej formie. Sezon zapowiada się świetnie; czołowe kluby pertraktują z zagranicznemi klubami (Polonia z Amatorami, Notts County i t. d., Legja z Rapidem).

Ożywieniem ruchu sportowego jest boks. Dn. 28 b. m. odbędą się zawody o mistrzostwo Warszawy. Nie wiadomo jeszcze, kto stanie, ale można spodziewać się interesujących walk, gdy główne ośrodki sportu bokserskiego, PTA., Szkoła Podchorążych i Szkoła knouck out zgłoszą swoich zawodników. Tacy zawodnicy jak Mario, Konarzewski II, Laskowski, Piątkowski, Krawuś, Kierzkowski, Jasielski, Magid i t. d. zademonstrować mogliby piękny boks.

W pismach codziennych ukazują się od czasu do czasu artykuły w sprawie przeniesienia PZPN. do Warszawy. Ciekawym był artykuł (bynajmniej nie Małopolanina), wyrażający obawę, czy w Warszawie znajdą się odpowiedni ludzie.

W Warszawie powstaje nowe „wykwintne pismo sportowe Olimpiada pod redakcją Borysa Bułanowa". Redakcja ma pono zapewniony współudział literatów jak Breszkowski, Kleszczyński i t. p.

Dr. St. Mielech.

List z Francyi.

Francja pod znakiem południowej Ameryki.

A więc widzieliśmy w niedzielę mecz piłkarski Brazylja — Francja. Właściwie tylko mistrzowski zespół republiki Południowo-Amerykańskiej i projektowana reprezentacja Francji przeciwko Włochom. Paulistano de Sao Paolo ma ją rozgrzać, urugwajczycy w cztery dni później zahartować, a Włosi znów za trzy dni spotkać w oficjalnym meczu międzypaństwowym, francuzów znacznie więcej obchodzącym, niż te dwa poprzednie, gdyż wchodzić będzie w grę cywilizacja, a z zaatlantyckiemi gośćmi o zwycięstwie, przy całym swym wrodzonym optymizmie, marzyć nie mogą.

Pytanie jednak, czy przeciwstawianie reprezentacji drużynom zbyt dla niej silnym doprowadzi do pożądanego rezultatu, i czy kierownicy Związku nie popełnili błędu taktycznego. Po 7 : 2 z Sao Paolo graczy nie mogło nie ogarnąć zniechęcenie, a co będzie po zderzeniu się z Urugwajem? Wprawdzie podczas meczu z brazylijczykami sprawy francuzów nie stały tak źle, jak na to wskazuje wynik; piłka nawet częściej znajdywała się przed bramką gości — i Francja grała przytem w 10 przeciw 12, gdyż wzięty na próbę algierski back Manzanarès — im się więcej starał, tem więcej dopomagał atakowi Paulistanu, zwracając mu wszystkie odebrane przez kolegów piłki. Ale 7 : 2 jednak pozostaje 7 : 2!

Pierwsza bramka, strzelona przez francuzów, którzy w przeciągu 15 minut stanowczo gnietli przeciwników, napełniła otuchą serca paryżan. Brazylijczycy odwetowali się dwoma goalami raz po raz, jednak dzielnie i ofiarnie grający napad francuski zdołał wyrównać. Tem niemniej przerwa zastała 4 : 2, a druga połowa dała 3 : 0, nietylko z powodu faktycznej wyższości gości, lecz także i melancholji, która ogarnęła bramkarza i obronę miejscowych.

Sposób gry brazylijczyków odbiega znacznie od metody Urugwaju i przypomina raczej styl wiedeńczyków: niema tej kolosalnej szybkości, tego startu do piłki; krótkie podawanie, które trójka środkowa doprowadziła do quasi perfekcji (skrzydłowi wogóle zadziwiająco słabi — popełnili parę tuzinów off-side'ów i najwyżej po 2 razy centrowali). Podkreśla jeszcze świetną grę tej trójki ataku fakt, iż pomoc uparcie trzymała się taktyki defensywnej i nigdy prawie nie posuwała się za forwardami, tak że Friedenreich ze swymi dwoma adjutantami stanowili właściwie całą siłę agresywną drużyny; ale umieli tak zręcznie prześlizgiwać się pomiędzy zwartą masą przeciwników, że prawie każdy ich ruch ofensywny kończył się na bramkarzu lub, bodaj że niemniej często — na siatce. Oddali najwyżej 4 czy 5 strzałów, godnych tego miana; w większości wypadków podjeżdżali we trójkę tak blisko, że starczyło już lekko popchnąć piłkę w który z rogów.

Atak francuski, odwrotnie, gorliwy i gorący nie umiał nic doprowadzić do końca; nie ułatwiał mu zresztą bynajmniej zadania świetny obrońca gości Bartho, najefektowniejszy bezwzględnie gracz na boisku.

Porównać brazylijczyków z ich sąsiadami? Urugwaj ma stanowczo większych wirtuozów, gra z większym temperamentem i w ostrzejszym tempie. Lecz brazylijczycy, słabsi fizycznie, mniej błyskotliwi, niezawodnie grają bardziej celowo, bardziej klasycznie. Może się tak wydaje dlatego, że styl ich podobniejszym jest do europejskiego, ale wynosi się wrażenie, że talenty indywidualne Urugwaju miałyby bardzo twardy orzech do zgryzienia gdyby się zderzyły ze zgranym, spoistym zespołem Brazylji. Zresztą spotkania pomiędzy temi krajami, a także spotkania między Paulistano i Nacionalem niezawsze kończyły się na korzyść mistrzów świata. W 1923 pierwsi wygrali 4:2.

W tym samym dniu w końcu, „Nacional" zmiażdżył reprezentację okręgu Normandzkiego 5 : 0. Petrone widocznie święcił jakiś jubileusz, gdyż uznał za konieczne strzelić wszystkie bramki, z indywidualnych przebojów, gdyż normandczycy stale stosowali system jednego backa.

Bieg na przełaj „Paryż — Prowincja" w Lyonie wygrała Prowincja. Indywidualnie pierwsze miejsce zdobył Guillemot przed Marchal'em. Dolquès nie startował.

Rigoulot, który już od dwóch tygodni nie pobił żadnego rekordu światowego, na zawodach o mistrzostwo Francji w dźwiganiu ciężarów, które mu oczywiście przypadło w udziale — wyrzucił oburącz 160 kilo 500 gramów, co stanowi nowy rekord, dość znacznie przekraczający ustaloną przez „teoretyków" z zupełną dokładnością granicę sił ludzkich. Trzeba więc słupy przesunąć i atlasy poprawić. Najlepiejby jednak „teoretycy" zaczekali jeszcze trochę. Rigoulot w ciągu 4 miesięcy ze 145 przeszedł na 160 i jeszcze się nie chwyta Westinghousa. Może za tydzień pomówimy o nowym rekordzie!

W. Junosza.

List z Pragi.

Także i MTK. zawiódł oczekiwania, a tylko Orth okazał się cudownem zjawiskiem. — Zwycięstwo elementów praworządnych w CSAF.

Mistrz Węgier nie spełnił tego, czego oczekiwano po nim na podstawie entuzjastycznych sprawozdań zagranicznych. Jedynie Orth jest fenomenem footballowym par excellence. Opanowanie ciała, talent kierowniczy, technika piłkowa, gra głową i, co niemniej ważne, strzały są niedoścignione. Znacznie gorsze wrażenie wywiera jego zachowanie na boisku, przyczem należy zauważyć, że koledzy jego w wykrzykiwaniu i protestowaniu pozostają za nim znacznie mniej w tyle, niż co do poziomu gry.

Gra cierpiała znacznie skutkiem kiepskiej pogody, a jeszcze bardziej przez złego sędziego. Pan Herites, przewodniczący czeskosłowackiego związku sędziowskiego aspiruje widocznie na prowadzenie zawodów międzypaństwowych w Budapeszcie, a tę szlachetną zresztą ambicję, musiał okupić DFC.

Pierwszy kwadrans gry toczy się pod znakiem zupełnej przewagi DFC., który prawą stroną napadu przeprowadza serję niebezpiecznych ataków, ale rezultatem jest tylko jedna bramka strzelona przez Lessa i szereg sfuszerowanych doskonałych pozycji podbramkowych. Potem przychodzi do głosu Orth i Węgrzy aż do pauzy okazują świetną wprost grę napadu. Dwie bramki Ortha, druga znakomicie splacowany volley i jedna Jennego, któremu cudownie wypracował pozycję Orth, ustalają do pauzy rezultat 3 : 1 dla Węgrów. Sędzia odgwizduje w tym momencie, gdy Less wspaniałą główką uzyskuje drugi punkt dla białoniebieskich. Bramka nie uznana, jako zdobyta po czasie. Według przepisów wszystko jest bez zarzutu, ale dziwne się wydaje, że sportsman mógł spokojnie patrzeć na zegarek w momencie przełomowym.

Po pauzie uspokoiła się śnieżyca, przeciw której grał dotychczas DFC., a Niemcy zachęcani przez publiczność, która wkrótce straciła sympatję dla gości z powodu ich niesportowego zachowania, rozpoczynają energiczną ofenzywę, którą wieńczą dwie bramki zdobyte w ciągu 20 minut przez Lessa i Sedlaczka. 3 : 3. Orth, w przewidywaniu niebezpieczeństwa cofnął się już po pierwszej bramce do obrony, aby utrzymać rezultat. Przez to atak Węgrów pozbawiony został swego kierownika, a obrona miejscowych miała już lekką robotę. Niestety w 35 minucie poturbowany został, zderzywszy się z przeciwnikiem doskonały bramkarz gości Kropacsek — na jego miejsce cofnął się Orth — ale wypadek popsuł całkowicie nastrój, a tempo spadło w zupełności. Less zdobywa trzecią w tym dniu bramkę i powtórne prowadzenie dla swych barw. Zdaje się, że los Węgrów jest już przypieczętowany, lecz naraz p. Herites dyktuje nieuzasadnionego karnego przeciw DFC. Węgrzy wyrównują. Rezultat, w ten sposób poprawiony, pozostaje już 4 : 4.

Reasumując można powiedzieć, że football węgierski — uwzględniam także legjony emigrantów piłkarzy z Budapesztu — wydał cały szereg nadzwy-

czajnych napastników i to w liczbie, jak żaden inny naród na kontynencie. Natomiast znam tylko jednego pomocnika węgierskiego, Obitza, którego można porównać z praską klasą pomocników. O obrońcach trudno wydać wyrok nie widząc braci Voglów. Bramkarz węgierski — także doskonały artykuł exportowy Budapesztu — należy do najlepszych w swym „fachu“.

Powyższe uwagi odnoszą się także w zupełności i do naszych niedzielnych gości.

O wiele lepsza linja pomocy DFC. z właściwą wszystkim drużynom praskim ambicją, wywarła decydujący wpływ na przebieg zawodów. Czołowe drużyny z Pragi mogą bez żadnych obaw wyjeżdżać do jaskini lwa, do Budapesztu.

W przedmatchu pobiła Slavia w mistrzostwie zawodowców silny Nuselsky w stosunku 8 : 0, w takim samym stosunku zwyciężył Nuselsky w niedzielę przedtem w zawodach przeciw pogromcy Sparty CAFC. Rozstrzygnięcie o prymat padnie w najbliższą niedzielę w spotkaniu Slavia — DFC. Faworytem jest obecnie Slavia, chociaż nie wolno pominąć tego, że i DFC. znacznie poprawił swą formę. Zawody na boisku Slavii zwabiły pomimo podłej pogody przeszło 10.000 widzów, natomiast koalicja przeciwna miała pecha. W sobotę było 2000 osób świadkami klęski, którą w stosunku 8 : 1 poniósł od Sparty HASK. z Zagrzebia. A że w przedmatchu przegrała Viktoria-Žižkov z amatorskim klubem Cechoslovan-Kosire 4 : 2, przeto oba matche w niedzielę Sparta-Rapid (praski) i Viktoria-Žižkov — HASK. odbyły się, jak się drastycznie wyraża „Sport. Vestnik“ w najściślejszem kółku rodzinnem. 500 widzów, lekkie zwycięstwo Sparty 3 : 1, a nieznaczne Viktorii 2 : 0 do którego dopomogła jeszcze wyraźna bramka z off side'u odzwierciedlają w suchych cyfrach imprezę Sparty. Akademicy jugosłowiańscy okazali się drużyną o doskonałej dyscyplinie, lecz mało jeszcze trenowaną.

Walne Zgromadzenie CSAF. przyniosło o tyle niespodziankę, że czeskie żupy prowincjonalne, które w tamtą niedzielę postanowiły popierać inicjatora opozycji żupę praską, zmieniły w ostatniej chwili front i dopomogły elmentom praworządnym do zupełnego zwycięstwa.

Wniosek związku czeskiego, aby mistrzostwo rozdzielić według narodowości upadł 409 : 215 głosami. Naodwrót tym samym stosunkiem głosów uchwalono ugodowy wniosek niemiecki, aby do jesieni zatrzymać status quo ante, poczem wprowadzić nowy system- Do zarządu wybrano przeważnie członków zarządu z ubiegłego roku.

Jako surową krytykę przyjęto stanowisko przewodniczącego prof. dra Pelikana, który składając prasie podziękowanie, pominął rozmyślnie „Ceske Slovo“ (organ b. międzynarodowego sekretarza związku i Sparty), jako propagujące tezy szkodliwe państwowemu związkowi.

Sparta i Viktoria Žižkov muszą teraz grać zawody o mistrzostwo, których dotychczas nie rozegrały. „Opornych“ nie ukarano, wywinęli się dość gładko, bo Walne Zgromadzenie poprzestało na surowej naganie.

Natomiast zniesiono Sparcie zakaz gry zagranicą, którą to karę nałożono na nią swego czasu za aferę w Norymberdze, gdzie Opata wystąpił jako Lutowsky.

Praska Slavia urządziła w ubiegłą niedzielę wiosenny bieg na przełaj na 8 kilometrów. Zwyciężył na 33 uczestników Drozda z Kolina w 25:20.4 — miejsca od 2 do 6 zajęli wybitni długodystansowcy Sparty. Także i berneńska imienniczka Morawska Slavia, która urządziła w tę samą niedzielę cross country na 5 km. nie miała szczęścia, bo pierwsze 4 miejsca obsadził jej rywal miejscowy Židenice.

Amateursky Plavecky Klub był gościem Vienny na międzynarodowym meetingu pływackim w Wiedniu. W piłce wodnej odniósł jedno zwycięstwo i poniósł jedną porażkę, lecz z pływaków zdołał tylko najlepszy crawlista Bicak zdobyć jedno drugie miejsce.

Kurt Raudnitz.

List z Budapesztu.

Piekącą sprawą w piłkarskim sporcie węgierskim jest obecnie rozdział sportu amatorskiego od zawodowego. Jest to choroba, która nurtuje sport całego świata, którą odczuwa bez wyjątku każdy kraj. Nazwa jej: fałszywe amatorstwo, a absorbując poważnie publiczną opinję sportową Węgier, przypomina powołanym czynnikom, że należy się nią serjo zająć i odpowiednio załatwić. Po Austrji i Czechach nie mogą Węgry spoglądać bezczynnie na to, że najlepsi nasi gracze opuszczają kraj. Zdaje się, że nadszedł już moment, aby tę kwestję, która w końcu prowadzi do stworzenia sportu zawodowego, definitywnie uregulować. Prezydjum Związku Węgierskiego Piłki Nożnej, pod naciskiem interesowanych, zajęło się rozpatrywaniem tej sprawy, gdy w tem jak piorun z jasnego nieba spadła ustawa o podatku sportowym, która wszystko inne odsunęła na bok. Jest zaiste podziwu godne, że stojący stale blisko Rady Wychowania Fizycznego domagający się rozdziału amatorów i zawodowców, są właśnie autorami nowej ustawy, która nietylko nie pozwoli tym, którzy chcą przejść do obozu zawodowców tworzyć odpowiednie przedsiębiorstwa, lecz także podcina egzystencję sportu amatorskiego. Niestety przedstawienia poczynione ministrowi przez delegację były bezowocne, gdyż w międzyczasie parlament przyjął przedłożony projekt ustawy tak, że pozostaje jeszcze tylko nadanie jej sankcji i opublikowanie. I już dzisiaj czołowe kluby, które same dążyły do rozwiązania tej zawiłej sprawy, poczynają się opierać dążeniom do uregulowania, wychodząc z założenia, że jeżeli sport amatorski został obłożony tak niesłychanym podatkiem, to nie może być mowy o stworzeniu sportu zawodowego, któryby absolutnie nie mógł podołać nowym ciężarom.

Mistrzostwo węgierskie można uważać za ukończone, a tytuł mistrza przypadnie znowu godnemu go MTK. Prowadzi on w tabeli tylu punktami, że już go nikt doścignąć nie może, o drugie zaś miejsce toczy się zacięta walka pomiędzy FTC. i lepszym od niego obecnie Vasasem. Skazane na przejście do drugiej klasy są BEAC. i założyciel węgierskiego footballu BTC. Zdaje się, że już nie zdołają uniknąć smutnego losu.

Niespodzianką ostatniej niedzieli było zwycięstwo FTC. nad UTE. Pomimo, że UTE. już nawet prowadził, zszedł z boiska pokonany 2 : 1. FTC. uzyskał zwycięstwo w ciągu trzech minut jeszcze w pierwszej połowie. Zasłużone zwycięstwo odniósł Vasas nad sympatycznym i reprezentującym dobrą klasę Torekvesem 2 : 0, a ze spotkania obu ostatnich w tabeli wyszedł zwycięsko szczęśliwszy BEAC., pokonując prześladowanego przez pech BTC. w stosunku 1 : 0. Match Zuglo — III Obwód zakończył się 1 : 1, a VAC. pobił zajmującego czwarte miejsce Nemzeti S. C. 2 : 0.

W najbliższą niedzielę spotkają się dwaj pierwsi tabeli. Przeciw sobie staną dwie grające najpiękniej na Węgrzech drużyny t. j. MTK. i Vasas.

Duże zainteresowanie budzi, mające się odbyć 25 t. m. spotkanie Szwajcarja — Węgry, gdyż drużyna węgierska ma obecnie sposobność do powetowania klęski poniesionej przed Olimpiadą. O ile pozory nie mylą, to Węgrzy wystąpią w następującym składzie: Zsak, Fogl II, — Fogl III, Nadler — Kleber — Blum, Jeny — Spitz — Orth — Takacs — Remay. Możnaby ewentualnie mówić jeszcze o Fuhrmannie z FTC. w pomocy i o Opacie. Interesujące jest, że zarówno spotkanie Austrja — Szwajcarja w Wiedniu w d. 22 marca, jak i spotkanie w Budapeszcie idą na wspólny rachunek związku węgierskiego i austrjackiego, gdyż oba związki dzielą kasę między siebie. Uzasadnienie leży w tem, że żaden związek nie chciał zaakceptować terminu 25. III. jako gorszego, obawiając się fiaska i sprawę załatwiono w powyższy sposób, przyczem spodziewać się należy, że oba związki będą zadowolone.

Rozczarowanie wywołał rezultat nierozstrzygnięty spotkania MTK. — DFC. w Pradze, albowiem ogólnie liczono się ze zwycięstwem MTK. Gdyby nie poturbowano graczy MTK. zapewne wynik byłby inny. Onegdajsze więc spotkanie w Pradze nie przyczyniło się do wyświetlenia stosunku sił, a nawet nie dopuszcza do żadnych kombinacji na ten temat. Pytanie więc, co do różnicy poziomu i siły między klubami węgierskimi a czeskimi pozostaje nierozstrzygnięte aż do matchu MTK. — Slavia, czy też MTK. — Sparta.

Kis Tivadar.

Dookoła sportu w Niemczech.

Związki krajowe Niemieckiego Związku P. N. zajęte są obecnie rozgrywkami o swe mistrzotswa, tzn. mają wyłonić te drużyny, które będą uprawnione do udziału w zawodach o „mistrzostwo Niemiec“. Na razie wiadomo tylko, że z okręgu Berlina do walk tych wystąpią Hertha i Alemania. W innych okręgach zacięte walki w toku. W południn. Niemczech obalono hegemonję Norymberczyków i jest prawie pewne, że mistrzem związku będzie V. f. R. z Mannheim. Drugim klubem, który będzie reprezentował okręg w mistrzostwach to I. F. C. Norymberga, o trzecią kandydaturę biją się jeszcze Kickers ze Stuttgartu, Fussballsportverein z Frankfurtu n/M. i Sportverein z Wiesbadenu. W Niemczech zachodn., które również mają wystawić 3 drużyny, na pierwsze miejsce wysunie się Spielverein z Duisburga, a na drugie prawdopodobnie Schwarz-Weiss z Essen. Trzecia drużyna najzupełniej niepewna. W Niemczech półn. i środkowych kotłuje się. Wobec masy spotkań, które ma się jeszcze odbyć, trudno prorokować, kto zdobędzie czoło. We wszystkich związkach wyjaśni się sprawa dopiero z końcem maja.

W Związku P. N. budzi się niezadowolenie. Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Związku odbytem w Hannowerze powzięto uchwały, które wywołały ogólne wzburzenie. Ma się zabronić matchów z drużynami zagranicznemi, w pierwszym rzędzie z drużynami zawodowców, nawet angielskiemi. Związek przytacza na poparcie tych niezrozumiałych wprost uchwał cały szereg powodów. Motywy te nie wystarczają do powzięcia tak dalekich w następstwach uchwał. Przecież zawody z zawodowcami nie mogą działać destrukcyjnie. Wielkie kluby napewno nie poprzestaną na tem zarządzeniu. Dalszą uchwałą dozwala się cudzoziemcowi na grę w drużynie niemieckiej dopiero po dwu latach stałego pobytu w Niemczech. Pewien czas karencji istnieje wszędzie na kontynencie. Ale dwa lata, to już mija się z celem. Uchwała jest skierowana przeciw pewnym elementom napływającym do klubów niemieckich, ale godzi także i w sportowców, którzy czyto dla studjów, czy też w innych celach przybywają do Niemiec. Coprawda ma się rozważać każdy przypadek z osobna. Związek zwalcza profesjonalizm wszelkimi środkami i może liczyć na nasze poparcie. Nasze położenie gospodarcze nie dopuszcza zawodowstwa; profesjonalizmowi brak najkonieczniejszych podstaw. Lecz i zasady amatorstwa należałoby przystosować do dzisiejszych stosunków. Tylko w ten sposób mogłaby dzisiejsza sytuacja w niemieckim sporcie piłkarskim utrzymać równowagę. Tak olbrzymiego prądu, jak niemiecki football, nie można kierować gwałtem. Tylko spokój i jasne przeprowadzenie sprawy mogą liczyć na powodzenie.

Sezon zimowy berlińskiego sportu kolarskiego zakończono wyścigiem sześciodniowym w berlińskim pałacu sportowym. Wszystkie jednak zamierzenia torów letnich i terminy marcowe obalił nagły powrót zimy. Sześciodniówkę wygrała po dramatycznym przebiegu, para belgijska Persyn — Verschelden, drugie miejsce zajęła para niemiecka Hahn — Tietz. W spurtach punktowych dominował Holandczyk Van Kempen, ale zdaje się, że nie nadaje się do tak długich biegów, jest bowiem przedewszystkiem sprinterem. Biorący udział w zawodach Amerykanie nie zdołali się wyróżnić. Jak już poprzednio pisałem, o wartości sportowej tych biegów trudno mówić.

W sporcie bokserskim toczą się zawody eliminacyjne o mistrzostwo. W wadze ciężkiej mają się spotkać Rosemann (Hannower) i Diener (Berlin). Zwycięsca zetknie się następnie z Breitenstraeterem, a zwycięsca z tego spotkania, zapewne Breitenstraeter, będzie walczył z obecnym mistrzem Samson-Könerem. Ten uległ w ostatniej swej wielkiej walce Anglikowi Scottowi, który dzięki swemu olbrzymiemu wzrostowi i kolosalnej długości ramion miał ciągłą przewagę. Breitenstraeter potykał się natomiast w Norymberdze z Anglikiem. Bombardjer Cook, przypominał jednak chodzącego trupa, a nierówna walka skończyła się już po 30 sekundach zwycięstwem Niemca. Sprawa narobiła dużo wrzawy, gdyż na inicjatorów rzucono winę sportowego fiasca.

W biegu jubileuszowym przez las, urządzonym przez berliński „K. S. Komet“ uległ faworyt, głośny od Olimpiady, Finlandczyk Katz Niemcom Grassmannowi i Horlemanowi.

W. Dopp.

Zawody narciarskie w Zakopanem.

Pierwsze skoki na Krokwi. — Sieczka stawia rekord Polski. — Biegi zjazdowe.

W niedzielę dnia 22 marca zaszedł w Polsce wypadek niezwykłej doniosłości sportowej. Nową skocznię „Parku Sportowego“ na Krokwi oddano wreszcie do użytku narciarzom. Fakt ten jest niezwykle ważnym nietylko w rozwoju polskiego narciarstwa, ale i Zakopanego. Zakopane zyskując tak pierwszorzędne urządzenie sportowe, będzie w Polsce przez długi czas bez konkurencji, a także wśród europejskich stacyj sportów zimowych zajmie jedno z najpoczestniejszych miejsc. Skocznia na Krokwi przyciągnie niejednego zagranicznego gościa.

Powstanie skoczni, jej strona techniczna i doświadczenia nabyte przy ostatnim konkursie omówione będą w numerze następnym.

Z okazji otwarcia skoczni urządzono zawody, obejmujące biegi zjazdowe pań i panów i skoki. Myśl urządzenia znowu biegów zjazdowych jest bardzo chwalebna, albowiem — szczególnie u młodszej generacji — jest widoczny spadek techniki zjazdowej. To też zwycięstwo przypadło w udziale „staremu“ mistrzowi, znakomitemu Frankowi Bujakowi. Czas jak na fatalne warunki bardzo dobry. Trasa ciężka, śnieg zmienny, wymagały rzeczywiście wielkiego opanowania nart. Długość trasy ogłoszona (12 km.) nie odpowiada rzeczywistości, trasa miała najwyżej 7 km. Jest to zresztą jak na biegi zjazdowe długość zupełnie wystarczająca. Natomiast stanowczo za ciężka była trasa biegu pań, która była może o 1 km. krótsza. Objawiło się to w tem, że tylko 2 panie doszły do mety. Najlepszy czas miała p. Ziętkiewiczowa, której jednakowoż bieg unieważniono z powodu wymiany złamanych nart. Równocześnie Kollegium Sędziów udzieliło jej specjalnej pochwały, za nadzwyczajnie sportowe zachowanie się, a mianowicie za przejście całej prawie trasy w bardzo ciężkich warunkach na złamanych nartach i dojście mimo to do mety.

W juniorach najlepszym był pod każdym względem Br. Czech. Przyszedł on w czasie o 2 min. lepszym od swego stałego rywala Króla, w znakomitej formie, zupełnie niezmęczony. Jest to zawodnik, który już w najbliższych latach może w narciarstwie polskim odegrać najwybitniejszą rolę, albowiem jest on równie dobry w biegach jak i skokach.

Konkurs skoków odbył się w równie złych, o ile nie gorszych jeszcze warunkach. Śnieg zupełnie tępy, przytem było go bardzo mało. Podczas konkursu zaczęło padać: u góry śnieg, na dole deszcz. Dlatego też wyników nie można uważać za miarodajne dla wielkości skoczni. Mimo to rekord Polski z 30 m. został z łatwością podniesiony przez Sieczkę na 36 m. Przy lepszych warunkach skoki doszłyby napewno do 45 m. W skokach najlepsi byli Sieczka i T. Zaydel. Ci dwaj stanowią dziś w Polsce klasę dla siebie. Bardzo dobrzy byli Mückenbrum i Rozmus. Znaczną poprawę wykazał Fr. Bujak. Znakomity zeskok ma

Mietelski. W juniorach bezkonkurencyjny jest Br. Czech. Dobry materjał Szczerba.

Zawody organizowała Sekcja Narc. T. T. i O. N. Sokoła. Konkurs w skokach poprzedziła uroczystość oddania skoczni, przy udziale przedstawicieli władz i wojskowości oraz bardzo licznie zgromadzonej publiczności. Podczas uroczystości przemawiali ksiądz Humpola i gen. Galica.

Wyniki szczegółowe są następujące:

Bieg seniorów 12 km. z Kotła Goryczkowego przez Kuźnice do Antołówki.

I. kl.	1.	Bujak Fr.	S. N. T. T.	22:59
	2.	Sieczka St.	O. N. S.	23:53
	3.	Suleja Wł.	S. N. T. T. (3 p. s. p.)	24:19
II. kl.	1.	Krzeptowski A. II.	„	24:16
	2.	Czech Wł.	S. N. T. T.	24:59
III. kl.	1.	Motyka Juljan	„	24:50
	2.	Mietelski Wł.	„	27:54
	3.	Motyka Zdz.	„	27:56

Bieg juniorów 4 km. trasa ta sama, tylko od Hali Goryczkowej.

1.	Czech Br.	S. N. T. T.	16:38
2.	Król Eug.	O. N. S.	18:32
3.	Cukier Fr.	„	19:29

Bieg pań. Trasa ta co juniorów.

II. kl.	1.	J. Górasiówna	O. N. S.	33:46
	2.	N. Krzysiakówna	„	38

Skoki seniorów.

			nota	I skok m.	II skok m.
	I. kl.				
1.	Sieczka St.	O. N. S.	17·208	30	36
2.	Mückenbrun H.	S. N. T. T. (3 p. s. p.)	16·267	32	29
3.	Rozmus Al.	O. N. S.	15·896	29·5	33
	II. kl.				
1.	Zaydel T.	S. N. T. T.	17·125	28	25
2.	Żytkowicz Wł.	„	14·667	26	24
3.	Czech Wł.	„	13·625	21·5	20
	III. kl.				
1.	Wilga E.	S. N. T. T.	15·084	27	25
2.	Mietelski Wł.	„	14·396	24	22
3.	Graca F.	3. p. s. p.	13·042	25	23

Skoki juniorów (na tej samej skoczni).

1.	Czech Br.	S. N. T. T.	16·604	27	26
2.	Kapeniak J.	„	12·542	20	
3.	Szczerba A.	„	10·112	21	

Najdłuższy skok stojący: Sieczka St. 36 m.

RÓŻNE.

We Włoszech temperatura trzyma się wciąż niżej zera. W prowincji Bergamo, nad jeziorem Berbellino (2300 m. n. p. m.) jest 4 m. śniegu. W Toskanii lawiny przerwały połączenia kolejowe, nawet na samym południu w Kalabrji silne mrozy i chwilami prószy śnieg.

Niemcy nie chcąc zostać w tyle, organizują także wyprawę do bieguna północnego. Wyprawa obmyślana na wielką skalę, ma potrwać 5 lat i wyruszywszy z półn. Kanady ma zbadać kraj Wiktorji, Melville, następnie uda się na poszukiwanie legendarnego Niebieskiego Lądu i przekroczy ewentualnie biegun. Ekspedycję prowadzi znany geolog H. K. Krueger.

Międzynarodowy związek pływacki nie uznaje rekordów dokonanych w „pływkach". Wymaga on pływania w trykocie.

Zuzanna Lengnen, napisała romans, z którego jak twierdzą krytycy — wynika, że jest ona rzeczywiście znakomitą... tenisistką.

Angielski Związek Lekkoatletyczny dla kobiet ogłosił, że tylko footbal i ciągnienie liny nie nadają się na sporty kobiece. Natomiast wioślarstwo, nawet wyścigowe, przy należytym treningu może być uprawiane przez kobiety. Innego zdania był senat uniwersytecki w półn. Walji, który stwierdził, że kobiety nie powinny wiosłować w wyścigach.

Z KRAJU I ZAGRANICY.

LEKKA ATLETYKA.

Cross - country zawodowców we Francji, wygrał w niedzielę w St. Cloud (16 km.) Julien w 565 m. 47 s.

Nieszczęśliwy obrót przybrała *trjumfalna podróż Nurmiego* po Stanach Zjednoczonych. Fenomenalny Finlandczyk dla którego należałoby wprost prowadzić osobną codzienną rubrykę pobitych i nowo postawionych rekordów startował w New Jorku przeciw swemu ziomkowi, niemniej sławnemu Ritoli, w matchu na 5000 m. Postawiwszy nowe rekordy światowe na 4000 jardów i 4000m., padł Nurmi na ziemię nie kończąc biegu, a Ritola zwyciężył w czasie 14:25$^3/_{10}$ (!). Okazało się, że cudowny biegacz zachorował na zapalenie ślepej kiszki i zabieg chirurgiczny wydaje się nieunikniony.

PIŁKA NOŻNA.

W nadchodzącą niedzielę rozpoczynają się *rozgrywki grupowe o mistrzostwo Polski.* Nie od rzeczy przeto będzie, jeżeli czytelnikom naszym przypomnimy system, według którego rozgrywa się zawody o mistrzostwo Rzeczypospolitej. Jak ogólnie wiadomo najpierw rozgrywa się zawody o mistrzostwo okręgowe i spotkania te odbyły się już w jesieni ubiegłego roku tak, że obecnie mamy już dziewięciu mistrzów okręgowych, którzy są obowiązani do rozgrywek o tytuł mistrza Polski. Według przyjętego systemu dzieli się tych dziewięciu mistrzów na trzy grupy po trzech. (Od tego nazwano także i sam system „trzy po trzy"). W obrębie tych grup nie zespolonych zresztą dowolnie, lecz według zasady, że do jednej grupy należą najbliżej siebie leżące okręgi, rozgrywają się zawody z każdym po dwa razy, na punkty, zupełnie zresztą tak samo, jak w mistrzostwie okręgowem. Z trzech grup więc wyjdzie trzech zwycięsców, których łączy się z sobą w jedną grupę. Zwycięscą i mistrzem Polski jest ten, kto uzyska największą ilość punktów w tej grupie.

W roku bieżącym mamy następujące trzy grupy: Kraków, Górny Śląsk, Łódź. — Warszawa, Poznań, Toruń. — Wilno, Lublin, Lwów.

Schaffer został przez wiedeńskich Amatorów odstąpiony praskiej Sparcie za 25.000 Kc.

Pierwsze mecze państwowe Węgry — Czechy, odbędą się w jesieni w Pradze i Budapeszcie.

Urugwaj nie będzie grał w Czechosłowacji, albowiem żąda 70% brutto od dochodu, na co Czesi nie chcą się zgodzić.

Lekarz wiedeńskiej kasy chorych, nie chciał przyjąć do leczenia gracza K. S. Germania, który miał oko uszkodzone podczas meczu. Za powód podał, że okaleczenie nastąpiło podczas bójki.

Najdroższym graczem świata jest, jak dotychczas, Hugh Gallacher, internacjonał szkocki, którego odkupił angielski klub I. ligi Notts County od szkockiego klubu Airdronians za sumę 6.000 funtów szterlingów!! (150.000 zł.). Dawny rekord 5.000 funtów.

W stadjonie w Antwerpji odbyły się w niedzielę 15 bm. międzypaństwowe zawody Belgja — Holandja. Zwyciężyła nie zupełnie zasłużenie Holandja w stosunku 1 : 0.

Okazuje się, że w *południowej Ameryce* rodzą się najlepsi piłkarze. Po Urugwaju demonstruje obecnie Francuzom drużyna brazylijska, jak się w football grać powinno.

Jak MTK. na Węgrzech, tak *Gradjanski w Zagrzebiu* jest od szeregu lat najlepszą drużyną Jugosławji. Że czasem mistrzostwo przypadnie innemu klubowi w udziale, to jednak sprawy na niekorzyść Gradjanskiego nie przesądza.

Retschury sędziuje match międzypanstwowy Francja — Włochy w Turynie.

Francja rehabilituje się! Match rozegrany z Urugwajem dnia 19 b. m. zakończył się 0 : 0.

Na skutek pisma Krakowskiego Związku Okręg. P. N. uznał Zarząd PZPN. uchwałę Walnego Zgromadzenia z dnia 1 marca b. r., którą przeniesiono siedzibę do Warszawy, za sprzeczną ze statutem, a więc nieważną. Motywy KZOPN. opierają się na postanowieniach statutu i zdaje się, że trudno będzie nie uznać ich słuszności. A rezultat: PZPN. pozostanie w Krakowie do roku 1928, mimo rezygnacji p. sekretarza.

NARCIARSTWO.

Willi Dick (H. D. W.) zwycięzca z Jańskich Łaźni, miał — według doniesień dzienników czeskich — zeszłej niedzieli na skoczni Keilberg w St. Joachimstal skoczyć 59:5 m. stojąco i w znakomitej pozycji.

Mistrzostwo Ameryki rozegrane zostało w Canton płd. Dakota, przy udziale 150 uczestników. Mistrzem został Amerykanin Alfred Ohrn — Chicago, 2. Norweg amerykański Harry Lion, 3. Norweg ameryk. Alf Bakken. Najdłuższy skok stojący 49:5 m. Widzów 15. 000.

W zawodach związkowych H. D. W. w Nowym Svec'e w Karkonoszach zwyciężył Purkert (38 m., 42 43). Drugi Wende (31, 44, 43.). Trzeci Strzicek (39, 42, 42).

W Schreiberhau (Niemcy) odbył się doroczny bieg 50 km. przy udziale 130 startujących. Wszystkie pierwsze miejsca zajął H. D. W. 1. Donth, 3·44·25 2. Häckel 3·44·30. 3. Ettrich 3·47·03.

Słynny Hannes Schneider bohater filmu „Na śnieżnych szczytach" podczas wycieczki w okolicy St. Anton uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Tuż nad samą granicą lasu, osunął się na olodzonym stoku i wpadłszy między drzewa, doznał 4-krotnego złamania lewego uda.

Ledwo śnieg spadł a czechosłowackie kursa wojskowe już spotyka się w Tatrach. Polskie kursa zaś już rozwiązano.

WIOŚLARSTWO.

Mistrzostwa wioślarskie Europy rozegrane zostaną w Pradze we wrześniu. Udział zgłosiły już: Francja, Holandja, Włochy, Szwajcarja i Czechosłowacja.

Wyścigi ósemek *Cambridge — Oxford,* które odbędą się 28 b. m. już dzisiaj denerwują sportowy i niesportowy świat angielski. Wszyscy śledzą z najwyższem zainteresowaniem „biuletyny" treningowe. Na razie wiadomo, że lepszy start i szpurt ma Cambridge, na przestrzeni bardziej podoba się Oxford.

5 lipca odbędą się w Budapeszcie międzymiastowe zawody ósemek Berlin — Budapeszt — Wiedeń.

TENNIS.

Do rozgrywek o puhar Davisa zgłosiło się w roku bieżącym 25 państw. Wylosowanie nastąpiło w Waszyngtonie. Polska, która zgłosiła swój udział, ma spotkać się w pierwszej kolejce z Anglją.

W turnieju Paryż — Londyn prowadzą Anglicy pierwszego dnia 4 : 3, drugiego Francuzi 4 :3. Borotra pokonał Gilberta 6 : 2, 5 : 7, 6 : 4, 3 : 6, 6 : 4. W deblach Kingsley — Spencer contra Gobert — Decugis 8 : 6, 10 : 8, 7 : 9, 6 : 3. Trzeci dzień rozstrzygnął na korzyść Anglików 11 : 10.

Znany w Polsce Karol Kożeluh, będzie trenował austrjacką drużynę reprezentacyjną.

Mały piesek, który podczas gry Mlle Vlasto — Miss Harvey w Nicei (4 : 6, 6 : 4, 6 : 2) wskoczył na kort, stał się powodem awantur angielsko-francuskich. Anglicy twierdzą, że publiczność naumyślnie poszczuła pieska na miss Harvey.

Tilden — Alonso, na Florydzie. Tilden zwyciężył po ostrej walce 6 : 3, 7 : 9, 6 : 1, 6 : 4.

BOKS.

Knud Larsen okazuje się najlepszym Europejczykiem wagi piórkowej. Obecnie w Kopenhadze pokonał z łatwością mistrza Niemiec swojej kategorji T. Beyerlinga.

Tom Gibbons będzie walczył w maju z znakomitym Bertley Maddenem, który z Willsem wytrzymał przez 20 rund.

HOCKEY.

Zawody międzynarodowe rozpoczynają się 8 kwietnia w Genewie. Prócz Szwajcarów biorą udział Belgowie, Węgry, Austrjacy i Czesi.

SPRAWOZDANIA Z OKRĘGÓW.

WARSZAWA.

BOKS.

Dnia 21 marca 1925.

Dzisiejsze zawody bokserskie, które odbyły się w Szkole Podchorążych należały do wcale interesujących. Walki stały na wysokim poziomie i tylko jedna para wykazała za małe przygotowanie.

W pierwszej parze walczyli Nowaczyński — Doliński. Lepszy był pierwszy. Częściej atakował, pokazał ładne uniki i zwyciężył przeciwnika na punkty.

Walkę Asłana z Koniecznym przerwano, ponieważ zawodnicy wykazali za mało przygotowania.

W trzeciej parze wystąpił Laskowski — Dehnisch (Katowice). Walki tej oczekiwano z wielkim zaciekawieniem. Lepszy był Laskowski. Atakował bardzo dużo, wykazał doskonałą technikę, jednakowoż nie mógł pokonać przeciwnika knouck-outem. Udałoby się mu to było, gdyby był przyjął inną taktykę. Zwyciężył pierwszy na punkty.

Para Kiernożycki — Tymiński walczyła bez widocznej przewagi u któregokolwiek z zawodników. Foulował więcej Tymiński. Zwyciężył Kiernożycki na punkty.

Walka Leszczyński — Tymiński II zakończyła się remisowo. Leszczyński zapowiada się bardzo dobrze. Ma bardzo dużo spokoju i przytomności.

Najładniejszą walkę pokazali Krawuś — Piątkowski. Początkowo ostro z powodzeniem atakuje Piątkowski. Krawuś przytomnie wyzyskuje dogodny moment i silnem uderzeniem sierpowem zmusza przeciwnika do zaprzestania ofenzywy. Całkowicie jednak Krawuś nie wyzyskuje swojej przewagi. W trzeciej rundzie Piątkowski znowu przechodzi do ataku. Sędziowie uznali walkę za nierozstrzygniętą.

Ostatnia walka Konarzewski (mistrz Szkoły Podchorążych na r. 1925 w wadze półciężkiej) — Wuszik (Katowicki Klub Bokserski). W pierwszej rundzie walka bardzo ostra porywa widzów. Konarzewski uzyskuje przewagę i dąży do knouck-outu. Po dwóch rundach jednak słabnie, a przeciwnik tymczasem odrabia utracone punkty. Walka nierozstrzygnięta.

LEKKA ATLETYKA.

22. III. 1925.

Dzisiaj o godz. 12-tej odbył się bieg na przełaj, dług. 3 i pół km. w parku Sobieskiego, organizowany przez K. S. Warszawianka. Bieg ten wygrał Foryś, przebiegając trasę w czasie 12,3:2. Drugie miejsce zajął Centkiewicz, trzecie Żuber. Droga rozmokła i bardzo ciężka.

PIŁKA NOŻNA.

W dniu dzisiejszym Polonja gra w Krakowie z tamtejszą Cracovią, Warszawianka wyjechała do Łodzi, aby zmierzyć się z ŁKS., a Varsovia wyjechała do Wilna, gdzie spotka się z 1 p. p. Leg. Z pozostałych A-klasowych klubów grały:

WTC. — Warszawianka II 4 : 1 (1 : 1).

Zawody te miały być zakończeniem mistrzostw klasy B między mistrzem rezerw (Warszawianka II i mistrzem drużyn B-klasowych (WTC.). Z powodu rozmokłego boiska sędzia nie pozwolił na grę o mistrzostwo. Drużyny te rozegrały więc match przyjacielski, który przyniósł zasłużone zwycięstwo WTC., występującemu bez Zollera. Prawda, że WTC. bez Zollera gra dużo słabiej — jednakowoż dało sobie łatwo radę z Warszawianką II. Po rozstrzygnięciu gry WTC. zaczyna ostro atakować i przez długi czas utrzymuje się pod bramką przeciwnika. Jedną z centr Sochackiego pakuje Walczak, grający nie źle, do własnej bramki. Nie speszona tem Warszawianka zabiera się do roboty i wyrównuje przez Mönchа. Do przerwy wynik niezmieniony. Po przerwie zupełna przewaga WTC., które uzyskuje dalsze trzy 3 punkty, 2 przez Nowackiego i 1 przez Sochackiego. Nadmienić należy, że Warszawianka nie wykorzystała 3 rzutów karnych. Bramkarz WTC. grał z wielkim szczęściem. Zawody prowadził dobrze p. Grabowski.

Legja — Ruch 10 : 0 (5 : 0).

Legja dla trainingu rozegrała zawody z II-go klasowym Ruchem. Ruch zaprezentował się nie źle. Legja grała bez Mielecha, którego miejsce zajął Sobolta, na lewem skrzydle grał Klemczak. Trójka środkowa Babirecki, Łańko i Krawuś. Gra przez cały czas pod znaczną przewagą Legji. Rozmokły teren utrudniał grę w wielkim stopniu, jednakowoż tempo utrzymało się do końca gry. W Legji nie źle kombinował napad, szczególnie trójka środkowa. Gdyby nie rozmokły teren gra byłaby zyskała dużo. Ruch nie posiada wprawdzie dostatecznej techniki, przeciwstawił jednak grę bardzo ambitną. Przy pilnym trainingu może Ruch dojść do pięknych rezultatów. Z Legji wyróżnił się Łańko, który sam strzelił 6 bramek. Sędziował bardzo dobrze p. Wagner.

KOS. — OSWS. 4 : 3.

Zasłużone zwycięstwo Kościuszkowskiego obozu. Z Obozu Wojsk Samochodowych wyróżnił się Rychlik (Krakowianin), grający w obronie.

Legja II — Świt 6 : 1 (2 :0).

Gra z znaczną przewagą Legji II. Po 15 minutach sędzia grę przerwał na 1 minutę, dla uczczenia pamięci kapitana tej drużyny ś. p. Lewandowskiego, który w ubiegłym tygodniu pozbawił się życia. Sędziował p. Grikiel. Drużyna Legji grała cały czas w 10-kę, nie obsadzając miejsca środkowego napastnika, gdzie grywał utalentowany gracz ś. p. Lewandowski.

PIŁKA KOSZYKOWA.

Szkoła Podchorążych — Wojskowa Szkoła Inżynierji 29 — 4.

Drużyna reprezentacji Szokły Podchor. oparta na szkielecie 3 komp. miała wielką przewagę nad swoim przeciwnikiem, pokazała b. ładną kombinację, — zasłużyła na tak wielkie zwycięstwo.

ŁÓDŹ.

22. III.

ŁKS. III — GMS. II 11 : 0 (9 : 0). (przedmecz).

Wybitna przewaga juniorków ŁKS., i łatwe zwycięstwo nad technicznie słabym przeciwnikiem. — Istotnie jest to cenny „narybek" ŁKS.-u, a poszczególni gracze godnie będą mogli w przyszłości zastąpić niektórych, starzejących się „mistrzów".

ŁKS. — Warszawianka 6 : 0 (3 : 0).

Dla ŁKS. były to ostatnie zawody, niejako próba sił przed spotkaniem z krakowską Wisłą o mistrzostwo Polski. Drużyna ŁKS.-u chciała również zmazać plamiącą klęskę z Wartą w Poznaniu z ubiegłej niedzieli. Pierwsze minuty gry przyniosły niebezpieczne, obustronne ataki, kończące się strzałami w aut. ŁKS. przygniata, aż 16 min. daje upragniony punkt, kiedy z centry Durki, i po odbiciu się piłki od bramkarza, Ałaszewski dalekim strzałem usadawia piłkę w siatce Warszawianki. W kilka minut potem Lange zdobywa drugą bramkę dla swoich barw. Przeprowadzane liczne ataki lewem skrzydłem wykazały, że nierutynowany i młody zastępca Śledzia, Janczyk posiada ładny bieg i wiele innych zalet, a przy racjonalnej pracy stać się może b. dobrym piłkarzem. W 43 min. z podania Janczyka uzyskuje Miller trzeci punkt dla ŁKS. Po pauzie sytuacja również się nie zmieniła. Stroną atakującą jest nadal ŁKS., który niewykorzystał dwóch pewnych sytuacji podbramkowych. Warszawianka atoli nie daje się zbić z tropu i od czasu do czasu przeprowadza śliczne ataki, zatrudniając wiele Luksemburga, lecz zbyt przesadna kombinacja pod bramką i niezdecydowanie do strzału są powodem niesłusznej przegranej do zera. W 6 m. za faul Cylla, karny dla Warszawianki, strzelony w ręce Sobocińskiemu przez Luksemburga. W następnej minucie karny dla ŁKS. za przytrzymanie rękami Ałaszewskiego, a Durka strzałem pod poprzeczkę zdobywa czwartą bramkę. — Cała prawie drużyna czerwonych gości na połowie Warszawianki, a rezultatem jest w 29 m. ze strzału Langiego w słupek uzyskanie przez Durkę piątej bramki dla swej drużyny. W niedługi czas potem Lange silnym strzałem zdobywa szósty i ostatni punkt dla ŁKS. Ostatnie minuty gry, to stałe bombardowanie bramki Warszawianki i tylko dzięki przytomności i ze „szczęściem" grającemu Domańskiemu przypisać należy, iż rezultat gry pozostał ten sam.

Warszawianka precyzją w przeprowadzaniu ataków zyskała sobie uznanie i kombinacyjnie stała wyżej od ŁKS.-u. Wyróżnili się Domański, Luksemburg i prawy obrońca. — ŁKS. natomiast drużyna twarda, idąca ostro na piłkę, jedynie rutyną zdołała pokonać przeciwnika. Cyll lepszy niż przedtem, a Karaś wyjaśniał niebezpieczne sytuacje podbramkowe i wychodził z każdej opresji, czy „pojedynku" zwycięsko ku wielkiej radości „galerji". Janczyk na lewem skrzydle przedstawia się korzystnie, a reszta ataku za wyjątkiem Millera wywiązała się należycie ze swojego zadania. Gabriel poprawił się dopiero po pauzie. Zasługuje również na wyróżnienie gra rezerwowego bramkarza, Sobocińskiego. Pomoc nienadzwyczajna.

Pominąć milczeniem nie można taktownego zachowywania się graczy Warszawianki, co w przeciwieństwie do Polonji sprawiło nam miłą niespodziankę. Boisko rozmokłe, przejmujący wiatr i niepewna pogoda były przyczyną małej frekwencji publiczności. Sędzia p. Wieliszek mało zwracał uwagi na częste spalone po stronie Warszawianki i grę „foul".

a.-t.

LWÓW.

Sobota, 21 marca:

Trebić (Czechosłowacja) — Biali (kl. B.) 4 : 3 (2 : 2).

Niemałe zdziwienie ogarnęło lwowskich sportowców, kiedy na afiszach, zapowiadających sobotnie zawody ujrzeli... dwie nieznane drużyny. „DKS. Trebić, mistrz półn. Czech" — zapowiadał afisz w sposób zresztą zagadkowy, bo najdomyślniejszy nawet i najbardziej obyty sportowiec nie wiedział, czy miasto Trebić, skąd mistrz ten pochodzi, leży w północnych, czy też w południowych Czechach, a co ważniejsza, jakiej klasy jest mistrzem. A kiedy z kolei zdumiony wzrok przeniósł na nazwę przeciwnika, o którym w najlepszym wypadku wiedział, że należy do B-klasy z niechęcią odwracał się od afisza, uważając go za żart niesmaczny.

Byli jednak tacy, co udali się na te międzynarodowe zawody na boisku „Pogoni", tem bardziej, że pogoda była rozkoszna. Trebić wystąpił pono w osłabionym składzie, czyniąc swą grą wrażenie naszej słabej A-klasowej drużyny. Czeskiego nie miał nic w sobie — ani wad, ani zalet, bez kombinacji i techniki, ale i bez krzyków i awantur zrobił swoje. Mile rozczarowali natomiast Biali, których matadorzy rekrutują się z rezerwowej Pogoni. Niezły start, ambicja i jakie takie zgranie pozwolił im na bardzo zaszczytny wynik. W bramkarzu Turkiewiczu mają swego najlepszego gracza.

Sam przebieg gry nie nastręczył wiele emocji. Przewagę niezaprzeczoną mieli Czesi, którzy w 16 i 26 m. uzyskali dwa goale przez środkowego napastnika, Biali dzielnie się bronili i dzięki Czudżakowi i Karzyńskiemu, a głównie dzięki bramkarzowi gości, który stanowczo przerósł Mądrego z Wawelu, wyrównali w 28 i 41 m. Po przerwie prowadzili nawet czas jakiś ze strzału Murskiego, zmęczeni jednak ulegli przewadze przeciwnika, który osiągnął, wprawdzie z trudem, zwycięstwo.

Sędziował bardzo dobrze p. Bober. Trzysta widzów. W końcu dwa pytania pod adresem gospodarzy: 1) Dlaczego nie postarali się o linjowych? Wzrost obu „sędziów" razem, którzy biegali z chusteczką po aucie nie przenosił 2 metrów. 2) Skoro zwą się „Białymi", to czemu strój ich składa się z granatowych spodenek i biało-zielonych dresów?

Niedziela 22 marca:

Pogoń — Trebić 7 : 0 (3 : 0).

Tym razem mile rozczarował Trebić a niemile Pogoń. Czesi uzupełnili swój skład czteroma nowymi graczami, przyczem — rzecz naturalna — zmienili bramkarza i pokazali grę znacznie lepszą, choć znowu nie taką, by nie zasłużyli na dwucyfrówkę od dobrze grającej Pogoni. Gospodarze jednak grali gorzej, niż ubiegłej niedzieli z Wawelem, ospale, bez ambicji i bez taktyki. Mimo to, uzyskaliby znacznie większe zwycięstwo, lecz Garbień strzelał z pięć t. zw. pewnych pozycji. Batsch zanadto był ociężały. pomoc bardzo słaba. Słonecki, Wacek i Görlitz znaleźli jedynie poklask u widzów.

Wbrew przypuszczeniom Pogoń nie przygniotła przeciwnika — owszem, rozwinęła się gra otwarta, obie strony niebezpiecznie atakowały. Dopiero w 21 minucie po goalu nieuznanym przez sędziego z powodu wcześniejszego gwizdka na faul — Olearczyk rozpoczął serję bramek pewnie strzelonym karnym. Potem w dziesięciominutowych odstępach Wacek i Batsch podwyższyli stan posiadania do trzech. Przed przerwą zraniony w głowę Wacek opuścił boisko, dzięki czemu gra wyrównała się. Po zmianie miejsc zwycięscy zaatakowali skutecznie. Ataki szły przeważnie środkiem, gdyż skrzydła mimo najlepszych chęci nie mogły się przedrzeć przez pomoc i obronę gości. Po dwa goale uzyskali Wacek i Garbień. Sędziował dobrze p. Decowski. Tysiąc pięćset widzów.

Czarni — Biali 10 : 1 (6 : 1).

Powyższe zawody odbyły się przedpołudniem na boisku Czarnych. Biali zmęczeni grą z poprzedniego dnia musieli przyjąć od dobrze grających Czarnych porządną porcję bramek, a to ze strzałów Sawki 4, Wójcika 2, Kopcia 3 i Chmielowskiego 1. Honorowy punkt dla Białych zdobył Czudżak. Sędziował p. Boder.

Stan. Mar.

OKRĘG WILEŃSKI.

Zawody o „Puhar m. Wilna".

Wil. Okr. Zw. P. Nożnej, znajdujący się w przykrem położeniu finansowym, chcąc zdobyć potrzebne mu fundusze, rozpisał zawody o puchar m. Wilna, do których dopuszczono wszystkie kluby wileńskie. 50% dochodów kluby mają wpłacać na rzecz Wil. OZPN-u. Niestety, jak dotąd po rozegraniu trzech meczów, ani jeden grosz nie wpłynął do kasy Wil. OZPN-u. ponieważ dochody z zawodów dotychczasowych pokrywają zaledwie wydatki (podatek magistr. i afisze). Przyznać trzeba, że Wil. OZPN. wybrał najmniej właściwą porę do urządzania rozgrywek, mających przynieść dochód. Zimno panujące u nas i jeszcze dość obfity śnieg, pokrywający boiska, odstraszają publiczność sportową, której w Wilnie jest tak bardzo mało.

Przypuścić należy, że rozgrywki końcowe, gdy przy finale spotkają się drużyny silniejsze, jak WKS. Pogoń, WKS. 1 p. p. Leg., T. S. Wilja i ŻTSG. Makkabi, wypracują coś niecoś dla Związku.

Dnia 14 bm. miały się odbyć zawody między WKS. 1 p. p. Leg. — Ognisko i Makkabi — Iskra. Te ostatnie nie doszły do skutku, gdyż boisko ZTGS Makkabi, na którem miały się odbyć powyższe zawody jest w stanie nieużywalności na czas dłuższy.

Wobec tego w sobotę mieliśmy tylko jedno spotkanie W. K. S. 1 p. p. Leg. — Ognisko 12 : 0 (7 : 0). Ognisko, drużyna C-klasowa o której już teraz trudno coś napisać, gdyż poraz pierwszy zobaczyliśmy ją na boisku, przedstawia się bardzo słabo, toteż W. K. S. 1 p. p. Leg., który wystąpił w bardzo silnym składzie, dlatego tylko nie zdobył większej ilości bramek, że zamiast grać bawił się ze swoim przeciwnikiem. Sędziował Kpt. Ryszanek. Zawody przyniosły deficyt.

Dnia 15. bm. w niedzielę odbyły się zawody między W. K. S. Pogoń — Ż. A. K. S. z wynikiem 8 : 0 (2 : 0). Pogoń bez Śliwy i Steinboka, w składzie: bramkarz Nowak, Wilczyński, Zajączkowski, Szlietiger, Kotlarski, Brymora, Ryszanek, Baniak, Szaler, Grabowiecki, Droliński. W. K. S. Pogoń rozpoczyna przeprowadza silne ataki, które doprowadzone do odległości kilku metrów od bramki, często nawet pustej kończą się przeważnie strzałem w aut. Takiej niedyspozycji strzałów u graczy Pogoni jeszcze nie widzieliśmy. Po pauzie atak Pogoni pracuje więcej kombinacyjnie i strzela celniej. Od wysokiego dwucyfrowego wyniku, któryby odpowiadał przebiegowi gry, uratowała drużynę Ż. A. K. S-u, boisko, twarde, śliskie, pełne grudy zmarzniętej i niedyspozycja strzałów u napastników Pogoni. Bramki strzelili: Szaler 3, Baniak, Ryszanek, Grabowiecki, Droliński i Brymora po jednej. Sędziował p. Kazwiner, jak na niego za słabo. Publiczności bardzo mało.

Wilja — Sparta 8 : 0 (3 : 0) o puhar.

Boisko 1 p. p. Leg. całkowicie pokryte śniegiem. Całkowita przewaga Wilji, która bombardowała strzałami bramkę Sparty, którą od większej klęski uchronił tylko doskonale grający bramkarz. Mimo początku sezonu, tempo gry było dość szybkie. W Wilji cała drużyna grała równo, bardzo ładnie przeprowadzając ataki, natomiast Sparta grała nietylko że źle, ale do tak ważnych rozgrywek wystąpiła w 10-kę. Bramkami podzielili się Czekanow 5, Nikołajew 2, Leszczyński 1. Sędziował kpt. Drotler. Wyróżnili się por. Mierzejewski i Nikołajew.

Dnia 21 III. b. r. boisko Makkabi.

Ż. T. S. G. Makkabi — Iskra 4 : 0 (1 : 0)

Gra niezinteresująca z powodu wielkiego błota. Lekka przewaga Makkabi, która strzeliła bramki z solowych wypadów. Publiczności, jak na powyższe zawody dużo. Sędziował por. Mierzejewski.

R.

OKRĘG GÓRNOŚLĄSKI.

Wiosenny bieg okrężny o puchar Polonji zorganizowany przez Górnośląski Okręgowy Związek Lekko-Atletyczny wypadł świetnie. Powyższy i pierwszy w tym rodzaju bieg stanowi punkt zwrotny w dziejach lekkiej atletyki na Górnym Śląsku. Na 240 zgłoszonych biegaczy stanęło 202 do startu, z tych 9 nie ukończyło biegu. Punktualnie o godzinie 12-tej ruszyła ta rekordowa liczba zawodników. Z ulicy Warszawskiej w Francuską prowadzi Sitko, za nim biegną Kołodziej, Rzychoń i dalsze grupy zawodników. Na Francuskiej ukazuje się czarna sylwetka Szelestowskiego i na końcu tejże Sitko odpada, a wychodzi Kołodziej, mając za sobą Szelestowskiego. W połowie ulicy Jagiellońskiej spokojnie wysuwa się Szelestowski, nadając ostre tempo oddala się od reszty zawodników. Z reszty grup wysuwają się Sałek, który na początku ulicy 3 maja stacza ostrą walkę z Kołodziejem i mijając go przerywa taśmę jako drugi szesnaście sekund za Szelestowskim. Pewnie i w świetnej formie przy niemilknącej burzy oklasków przerwał Szelestowski (Polonia Warszawska) pierwszy taśmę po 11,59 minutach, drugie miejsce zajął Sałek Witold 12.15 m. Wisła Kraków, trzecie Kołodziej 12.17 Ruch. Wielkie Hajduki, czwarty Pobóg Cracovia. Kraków, 12,23. Dalsze miejsca zajęli kolejno: Kubacka, Skoczów, Dobrzański, Wisła, Kraków, Dąbrowski Cracovia i t. d. Trasa wynosiła 3.700 metrów. Zwycięscom wręczyła w imieniu Komitetu honorowego żona Wojewody pani Bilska pamiątkowe żetony i dyplomy.

Organizacja biegu bardzo dobra, główna zasługa red. Nogaja prezesa „GOZLA".

Ruch Wielkie Hajduki — K. S. Naprzód Lipiny 2 : 1.

Ruch bez Kiełbasy — Naprzód bez Walli. Ruch odnosi zasłużone zwycięstwo. W pierwszej połowie przewaga Naprzodu mimo to zdobywa Sobota już w 6-tej minucie prowadzenie dla Ruchu i pod koniec tejże piękną główką bije drugiego goala dla swych barw. Naprzód zdołał do pauzy zdobyć przez Nastułę jedną bramkę. W drugiej połowie przewaga Ruchu, jednakże nie udaje się im poprawić rezultatu cyfrowo. Sędziował p. Reguła wzorowo. Publiczności mało.

I F. C. Katowice — „Orzeł" Józefowiec 1 : 1 (0 : 1).

Deszcz i błotniste boisko uniemożliwiły prowadzenie normalnej gry. Orzeł po swej ostatniej sromotnej porażce z Dianą (0 : 8), zabrał się poważnie do pracy i zdołał I F. C. przez swą niezmordowaną ofiarność stawić czoło. Gra toczyła się przy znacznej przewadze I F. C. Już w 9 minucie strzela prawy łącznik Orła pierwszą bramkę. Pod koniec pierwszej połowy poturbowano bramkarza Orła, który jest zmuszony bronić się w dziesiątkę do końca. I F. C. wyrównuje przez środkowego Kozika krótko przed końcem. Sędzia p. Gryc dobry.

K. S. Dąb — Śląsk Siemianowice 3 : 2.

Naprzód Mikołów — Wiktoria Katowice 3 : 2.

Bieg przez las.

Bieg przez las, lasem czy też leśny, to odmiana znanego polskim lekkim atletom biegu na przełaj (cross country). Sportowej jego genezy szukać należy w Niemczech. Na kilka już lat przed wybuchem wojny skierowali Niemcy swe wysiłki do „unarodowienia“ sportu. Poczęto na gwałt wprowadzać w życie nowe pomysły, stawiać nowe teorje powstania sportu, wszystko w tym celu, aby wykazać, że sport nie jest importem z znienawidzonej Anglji czyteż wogóle z zagranicy, lecz czysto rodzimym, niemieckim wytworem. Gdy przyszła kolej na zastosowanie tych dążności w lekkiej atletyce, „zgermanizowano“ bieg na przełaj i stworzono z niego bieg przez las. Pomysł okazał się w tym wpadku doskonały, przeżył więc cały szereg czysto niemieckich teorji sportu, zdobył sobie olbrzymią popularność w kołach sportowców czynych, uznanie w kołach fachowych i lekarskich.

Po pierwszych odrazu próbach zajęli się Niemcy teoretyczną i praktyczną stroną tego biegu z właściwą im pedanterją i systematycznością. Stwierdzono, że prócz wszystkich zalet biegu na przełaj, bieg przez las posiada, między innemi, jeszcze dwie nie mniej ważne. Cudowne powietrze lasu szpilkowego, i moment psychiczny. Stwierdzono, że procent nie kończących biegu, na tym samym dystansie i przy trudniejszym terenie, jest w biegach przez las znacznie mniejszy, aniżeli w innych biegach na długie mety. Zdaje się, że na dodatnią w tym względzie statystykę, oddziaływują podniesione powyżej dwa czynniki. Zmieniająca się kalejdoskopowo scenarja lasu, przeszkody tereno-



Start biegu na przełaj o Mistrzostwo Francji w Hippodromie. 1 marca Fot. Meurisse



Zwycięzca w biegu na przełaj o Mistrzostwo Francji Dolques, po przybyciu do mety.
Fot. Meurisse

we i t. d. absorbują umysł atlety do tego stopnia, że nie zwraca uwagi na zmęczenie.

Biegi przez las, jak już wspomniano zdobyły sobie w ciągu niewielu lat prawo obywatelstwa i czem dla Francuza lub Anglika są biegi na przełaj, tem stały się dla Niemców zimowe i wiosenne biegi leśne. Gromadzą one setki i tysiące startujących, gdyż udział biorą w nich nietylko atleci, lecz sportowcy wszystkich działów sportu.

Zorganizowano mistrzostwa okręgowe i mistrzostwa państwowe, które stanowią niemały czynnik propagandy sportowej ze względu na masy biorące udział w zawodach. Tak więc myśl, kryjąca z razu w sobie zupełnie inny cel, dzięki tkwiącym w niej czysto sportowym pierwiastkom, zdobyła sobie swą żywotnością najszersze masy. Należałoby zapytać, dlaczego dotychczas nie przejęto od Niemców biegów przez las skoro zalety mówią same za siebie. Odpowiedź łatwa. Przodująca wówczas w Europie w lekkiej atletyce Anglja, jak we wszystkiem, tak i w sporcie jest konserwatywna, nie negując przeto dobrych stron nowej rzeczy, zachowywała się wobec niej opornie. W ślad Anglji szły wszystkie inne narody.

Należałoby się zastanowić, czyby jednak u nas nie spróbować obecnie biegu przez las. Skoro korzyści są jasne, możemy od sąsiada przejąć rzecz, która tam zdołała się tak zakorzenić. Na początek możnaby połączyć typowy bieg na przełaj z biegiem przez las, a w dalszym ciągu zużytkować doświadczenia Niemców. Możeby Związek Lekkoatletyczny wystąpił z inicjatywą.



Horlemann, mistrz biegów leśnych na przełaj Brandenburgji. Fot. R. Sennecke



Mistrzostwo biegów leśnych na przełaj Brandenburgji odbyło się 15 marca. Start.
Fot. R. Sennecke

List wiedeński.

Mistrzostwo footbalowe.

Bardzo trafnie określili Szwedzi już przed kilku miesiącami obecną porę roku jako vorvinter — wiosenna zima. Obecnie mogliby przestawić te dwa słowa, a wszystko byłoby w porządku. Mamy teraz surową zimową wiosnę, a obie sztuczne ślizgawki wiedeńskie, które zamknęły już sezon i zastanowiły maszyny mogą obecnie — prawie, że po raz pierwszy tej „zimy“ — oddać naturalny tor do użytku publiczności. Nawiasem wspomniawszy przekroczyły już 120 dni ślizgawki, co też stanowi pewien rekord. Lecz... czyż to wszystko obchodzi sport footbalowy? O, owszem. Nasz sport footbalowy szuka dochodów, a w mrozie wszystko się kurczy, także i dochody. Dlatego np. odłożono matche o mistrzostwo ostatniej niedzieli jak Rapid — Simmering i Hakoah — Sportclub. Przyczyną była niby kiepska pogoda, ja jednak sądzę, że właściwie obawa kiepskiej kasy.

Wydarzeniem dnia

były tym razem zawody Vienna — Amatorzy 1 : 1. Na Hohe Warte (boisko Vienny) oczekiwano zwycięstwa Vienny; lecz cóż, Amatorzy zawodzili zawsze oczekiwania, pod tym względem są konsekwentni. Mieli swój wielki dzień i jakkolwiek Vienna przewyższała ich finezją, to właściwie Amatorzy odnieśli zwycięstwo. Natomiast sędzia p. Komar był w najfatalniejszej formie. Gwizdał prawie stale fałszywie i w 90% przeciw Amatorom, a między innemi nie uznał zupełnie prawidłowo strzelonej przez Wiesera bramki, z powodu rzekomego off sid'u, niemożliwego z tego



15. III. Hask-Sparta 1:8 (1:2). Friedrich, bramkarz Hasku (Zagrzeb), wybija pięścią atakowany przez Dworacka. (Sparta — koszule w pasy).
Fot. Ideal-Karlin



15. III. D. F. C.—M. T. K. 4:4 (1:3). Krompholtz i Sedlaczek D. F. C. w walce z obroną węgierską.
Fot. Ideal-Karlin

względu, że Wieser dostał piłkę odbitą przez Ostriczka bramkarza Vienny. Vienna grała doskonale, w szczególności napastnicy, Kalman Konrad, Gschweidl i Fischer, oraz obrońcy. Coprawda napastnicy skłaniają się do dawnego systemu Amatorów — „pięknie dla oka, lecz miękko pod bramką". W Hoffmannie, z drugoklasowego Gersthofu, pozyskała Vienna najpiękniej, od dłuższego czasu w Wiedniu, zapowiadającego się środkowego pomocnika. Hoffmann grał znacznie lepiej niż Jeno Konrad. U Amatorów, podobnie jak w Viennie, w napadzie był najlepszy lewy skrzydłowy — Cutti, lecz także Schaffer, Wieser i Sindelar zasługują na pochwałę. Lohrmann II. był dobrym zastępcą swego wielkiego brata, całość złożyła się na świetną, prawdziwie pierwszoklasową grę, zwłaszcza do pauzy. Niestety sędzia popsuł sprawę. Cutti strzelił bramkę dla amatorów, a jego „pendant" Fischer po pauzie dla Vienny.

3 :3

walczyły Wacker i Admira, a lepszemu stylowi Wackeru przeciwstawiła Admira większy rozmach i energję. I te zawody były nadzwyczaj interesujące, a przytem fair i na wysokim poziomie. A że się tak wyrażę, walczono „bramka za bramkę", napięcie wśród publiczności nie ustawało.

U l e w a b r a m e k

spadła w obwodzie Favoriten. Na własnem boisku przegrał Rudolfshügel z Wacem 1 : 7. Takie rezultaty zazwyczaj nie są uzasadnione, a i w tym wypadku mniej więcej 3 : 1 byłoby też wystarczyło. Z drugiej jednak strony wynik tego rodzaju mówi wiele. W. A. C. gra celowo, gra dobrze, nie bawi się niepotrzebnemi sztuczkami, ale zato strzela bramki. Wac opiera się na Koželuhu, którego świetnie wspomagają dwaj czescy towarzysze Sima (ex-karlsbadczyk) i Klicpera b. środkowy pomocnik Sparty. Sima strzelił 4 bramki, Koželuh, Egipcjanin Anvar, który grał na prawym łączniku, i Kock prawoskrzydłowy po jednej. Bramkę dla Rudolfshüglu uzyskał Golobic.

N a t e m z a k o ń c z ę

niedzielę. Na czele są Amatorzy, lecz tylko pozornie.



Wypadek w stadjonie samochodowym w Culver City (Kalifornia). Auto na krzywiźnie rzucone do góry, szofer wylatuje z siedzenia i szczęśliwym przypadkiem chwyta się balustrady.
R. Sennecke

bo prowadzącego nie ma. W tabeli przewodzi cała grupa. Amatorzy mają 17 punktów z 14 matchów. Wac i Admira zyskali po 16 z 13 zawodów, Hakoah nawet 15 z 12, a Rapid w tej samej ilości spotkań 14. Vienna 14 na 13, Wacker 12 na 12. Nawet trzeci od końca Sportclub ma zaledwie o pięć punktów mniej od prowadzących Amatorów. Zrównanie widoczne.

W II l i d z e

sprawa też jeszcze niewyjaśniona. Floridsdorf prowadzi coprawda 23 punkt. na 15 matchów, lecz Hertha idzie o dwa punkty tuż za nim, a ma o dwa spotkania mniej. International znowu ma tylko 20 punktów, ale też zaledwie 14 gier, a W. A. F., przy tej samej ilości zawodów 19 punktów. Zato pewni są już ostatni. Vorwärts 06 z 7, Sportfreunde z 6 i Sturm z 6 punktami są już nieuchronnie straceni.

Tylko... nie mamy jeszcze 3 klasy zawodowców, do którejby powinni przejść.

Zawody międzymiastowe z Szwajcarją.

„Mistrz Europy" przyjedzie, a z utęsknieniem czeka go kasa związkowa. Jeżeli jednak mróz potrwa nadal, to i uciecha się skończy. Szwajcarja nie może przysłać swej najsilniejszej drużyny, a według nadeszłych wiadomości, brak jej w szczególności Schmiedlina, a może i Pache'go. Ale to się znosi, bo i my nie mamy środka pomocy, gdyż Puschner skaleczony w Hiszpanji w oko, wogóle przestał grać w piłkę. W każdym razie liczę albo na zwycięstwo Austrji, lub na remis. Różnica będzie niewielka, bo nasi napastnicy częścią nie grają dość ostro, częściowo zaś są zanadto profesjonałami, aby ryzykować, a przeciw takiemu Ramseyerowi trzeba przedewszystkiem siły. Szwajcarja ma wystąpić w składzie: Pulver, Raymond, Ramseyer; Pollitz, Imhof (Aarau), Fässler; Ehrenbolger, Dietrich, Hürzeler (Aarau), Abegglen II, Posetti. Austrja: Ostricek lub Jancik; Rainer, Blum; Kurz, Resch, Nietsch; Cutti, Gschweidl, Horvath, Wieser, Wessely. Gdy się porówna, to obrony stoją na tym samym poziomie. Obrońcy austrjaccy, jako gracze, przewyższają klasą szwajcarskich, ci jednak nie ustępują mu w skuteczności. Ewentualny plus wyrównywa aż nadto Pulver, bo chociaż Ostricek i Jancik są pierwszorzędnymi bramkarzami, ale nie są extraklasą, a w dodatku obaj mocno nerwowi. Gdybyśmy przegrali, to jestem przekonany, że wskutek nerwów bramkarza. Zdaje się, że linje pomocy są z obu stron równe, a być może, że Austrja ma lekką przewagę; nie znam Imhofa, a od niego wszystko zależy. Coprawda nie jest znowu tak trudno znaleźć przeciwwagę dla ciężkiego Rescha... jako środkowego pomocnika. Nasz napad wydaje mi się lepszy.

Ehrenbolger jest szybki, silny, ale gra prymitywnie. Cutti przewyższa go o klasę. Gschweidl jest lepszy od Dietricha, lecz Szwajcar jest na tyle dobry, aby pracą wyrównać przewagę techniczną. Horvatha wolę od Hürselera, a Abegglena tylko dlatego od Wiesera, bo będzie walczył, Wieser zaś napewno, nóg sobie „zdzierał" nie będzie. Wessely z pewnością gra lepiej niż Posetti. Krótko mówiąc napad rozstrzygnie.

C. d. n. *Dr. Willy Meisl.*



Przyjemny sport. Krytyczny moment podczas gry polo na samochodach. Grę tę uprawiają najwięcej farmerzy na Florydzie.
R. Sennecke

Międzynar. turniej szermierczy w Bernie Morawskiem.

Można się było spodziewać, że jako teoretyk i żarliwy propagator szermierki skorzystam ze sposobności postawienia w ostatnim numerze „Kurjera" horoskopów przedturniejowych. Zrzeczenie się z mej strony wygodnej roli wyroczni sportowej nastąpiło z 2-ch przyczyn: niepewności, czy zapowiadana przez Berno klasa zagraniczna rzeczywiście się stawi i, co ważniejsze, nieznajomości formy naszych zawodników, którzy przy kiepskich warunkach treningowych znaczną ostatnio zdradzali nierówność: rezultatem po 3 i 4 do zera obdarzano się naprzemian aż do dnia wyjazdu. Również siły naszych lwowskich kolegów nie były mi dokładnie znane. Wyniki turnieju stały się potwierdzeniem zaledwie 2-ch cichych przewidywań: bojowa swada Papeé'go oraz technika i twar-



Uczestnicy międzynarodowego turnieju szermierczego w Bernie morawsk. I. grupa eliminac. w szpadzie: od lewej Kirchman (Berno), Kraus (Lwów), Małecki (Kraków), Tille (Praga), Huber (Wiedeń), Jungman (Praga), Gilbo (Norwegja), Vavra (Praga).



Fechtm. Sekanina, f. Losert (Wiedeń), inż. Mańkowski (Lwów), dr Herrschman (Wiedeń), inż. Vavra (Praga). — Stoją zawodnicy: Jungmann (Cz.-Sł.), Małecki (Pol.), Ettinger (Austr.), Fischer, Lada (Cz.-Sł.), Bieniawski (Pol.), Kriż (Cz.-Sł.), Gilbo (Norwegja), Philipp (Austr.), Tille (Cz.-Sł.)

dość Friedricha (L. K. S. Lwów) zdobyły zasłużony sukces w tej silnej konkurencji.

Narazie ograniczę się do treściwego sprawozdania, odkładając krytyczne rozważania do najbliższego numeru.

* * *

Dwunastogodzinna monotonna podróż do stolicy Moraw, normalne przyjęcie pojedyńczo zjeżdżających zawodników przez jednego delegata — to zwykłe zjawiska przedturniejowe, nie nastręczające tematu do szerszych opisów. Kwatery wygodne i dogodne, bo położone w odległości 30—40 kroków od Uniwersytetu, w którego auli walki się odbywały, pozwalały zawodnikom dni całe spędzać w kostjumach.

W piątek dn. 13 marca otwarcie turnieju i zawody indywidualne na szpady. Kilka nieuchronnych przemówień miejscowych powag ze świata naukowego i municypalności, poczem bez dłuższych wstępów fechmistrz Tvaroužek ogłasza rozpoczęcie eliminacyjnych spotkań na szpady.

Staje 17 zawodników w 2 grupach. Z pierwszej grupy wychodzą do finału: Kriż (Riegel, Praga), Dr. Lada (Slavia), Fischer (Riegel, Praga), Philipp (WAC. Wiedeń) i Bieniawski (AZS. Lwów). Zdecydowanym faworytem w tej grupie spokojny i rutynowany Kriż. Z drugiej grupy „wykluwają" sobie zaszczytny tytuł finalistów: Dr. Tille (Riegel, Praga), Sverre Gilbo (Norwegja), Dr. Ettinger (WAC. Wiedeń), Jungmann (Riegel, Praga) i Małecki (AZS. Kraków). Z Polaków — p. Kraus (AZS. Lwów) odpada w eliminacji łącznie z wiedeńczykiem Huberem i sympatycznym czechem porucznikiem Kirchmannem. W tej grupie faworyta nie było. Najwięcej szans przemawiało za rutynowanym Jungmannem, największą sympatję zyskał spokojny, pełen poczucia elegancji i gentlemaństwa w walce młodziutki norweg Sverre Gilbo. Zimna krew, dobre prowadzenie broni i długi wypad predestynowały tego zawodnika na dobre miejsce w finale.

Z walk półfinału zasługują na wyróżnienie spotkania: Jungmann — Gilbo, Ettinger — Kirchmann, Małecki — Kirchmann, Ettinger — Jungmann i Ettinger — Małecki. W walkach II-ej grupy postrach szerzył szybkością w „kończeniu" przeciwnika — Kriż. Sensację wywołało pewne zwycięstwo młodego i nierutynowanego Bieniawskiego nad doświadczonym rutynistą inż. Philippem. Kilkuminutowe oględziny kostjumu Bieniawskiego przez całe jury najlepiej dowodziło. jak nie do wiary była porażka starego mistrza. Niestety dziura w całem znaleźć się nie dala i wielka plama (od pomadki, którą smarowano końce szpad) pozostała na prawem ramieniu Wiedeńczyka, jeko memento, że w szpadach i do tego na 1 touche wszystko się zdarzyć może.

Po południu tegoż dnia — finał na szpady. Walki toczą się ze zmiennem szczęściem: Kriż ulega Małeckiemu, Jungmann — Križovi, rutynowany Dr. Tille — norwegowi Gilbo, który z kolei nie uniknął porażki od niepozornego ale ruchliwego Fischera. Szereg walk, z których spotkania Tille — Gilbo i Philipp — Gilbo należały do najpiękniejszych, kończy się, i jury ogłasza ostateczny wynik: I miejsce i tytuł mistrza Moraw w szpadzie na r. 1925 zdobywa Jungmann, II. Kriż, III. Philipp, IV. Gilbo, V. Fischer. VI. Dr. Tille. VII. Dr. Lada, VIII. Ettinger, IX. Bieniawski i X. Małecki.

Godzinna przerwa — poczem spotkania eliminacyjne na floręty. Zawodnicy z finału szpad od eliminacji w florecie zwolnieni. Łącznie z nimi startuje 31 szermierzy w czterech grupach. Z grupy pierwszej wchodzą do półfinału: Papée, Doležal (Berno), Mrazek (Politechnika, Berno). — Wyróżnia się niesłychanym temperamentem i furją bojową zgoła niesłowiańską przy zupełnem opanowaniu techniki — Mrazek. Z II-ej grupy wchodzą: Huber, Nesvadbik (Achilles, Berno), Méstán (Berno). Faworytem publiczności i, co gorsze dla współwalczących, znacznej części Jury — Méstán. Większemi odeń względami w walce cieszyła się jedynie startująca w tej grupie łącznie z panami, p. Omastova (Berno). Mimo całej gamy uśmiechów, jakie słali sympatycznej przeciwniczce poprzez siatkę maski współkonkurenci, nikt z wyjątkiem słabego, młodziutkiego Kopfa (Berno) ulec damie nie chciał. P. Omastova stanowiła w tej grupie czynnik nader miły, jednak męczący, ponieważ sędziowie uznawali u niej tylko trafienia niepokalanej czystości i to jedno na trzy.



Sport w sztukach plastycznych. Rzeźba Draegera „Biegacz na starcie" na wystawie w Berlinie.
Atlantic

Sobota 14. III. Dalsze walki eliminacyjne. Z III-ej grupy wychodzą: Friedrich (LKS. Lwów), inż. Vavra (Praga) i inż. Stummer (Wiedeń). Była to stanowczo najsilniejsza grupa eliminacyjna.

Z IV-tej grupy: Dr. Ćernohorsky (Riegel, Praga), Ascherl (Slavia) i Laska Jar. (Berno). Jako zdecydowany faworyt — Dr. Ćernohorsky, który świetnem tempem demoralizował przeciwników.

I-sza grupa półfinału: Dr. Ćernohorsky, Papée, Friedrich, Fischer, Dr. Lada, Méstán, inż. Philipp, Laska J., Mrazek. Do finału wchodzą: Friedrich, Dr. Lada, Dr. Ćernohorsky, inż. Philipp. Wyróżnia się piękną formą nasz Friedrich. Jego walkę z inż. Philippem zaliczam do najładniejszych w turnieju. Doskonały, młody zawodnik, Dr. Ćernohorsky traci z każdą walką początkowo świetne tempo i okazuje coraz większe zdenerwowanie.

II-ga grupa półfinału: Doležal, Huber, Nesvadbik, inż. Vavra, inż. Stummer, Ascherl, Gilbo, Ettinger, Jungmann. Jako świetny florecista o doskonałem zrozumieniu tempa i wielkiej technice przoduje w tej grupie — Dr. Ettinger. Finał, do którego staje 8 zawodników: Jungmann, Dr. Lada, Dr. Ćernohorsky, inż. Stummer, inż. Philipp, Dr. Ettinger, Huber i Friedrich — przynosi zasłużenie I miejsce Dr. Ettingerowi (WAC. Wiedeń), II-e Dr. Ladzie (Slavia, Praga), III-e Friedrichowi (LKS. Lwów). Dr. Ćernohorsky zdenerwowany szeregiem porażek ratuje się cokolwiek niesportowo odstąpieniem.

C. d. n. Z.



Belgijska para Persyn-Verschelden, zwycięzcy 6-dniowych wyścigów w Berlinie 11 marca.
R. Sennecke



8 marca „Nacional"-Urugwaj przeciw Teamowi Paryża 3:1. Petrone (Urugwaj) atakuje Szwajcara Pollitza, który się najbardziej odznaczył w drużynie francuskiej. Fot. Meurisse



15 marca Cracovia—T.K.S. 5:1 — Kraków. Rusinek w walce z obroną T.K.S.



15. III. Cracovia—T.K.S. 5:1 — Kraków. Główka Kałuży.



Woods, bramkarz klubu Clapton Orient z 1 Ligi angielskiej jest mańkutem i przy obronie skacze najdziwaczniej. Transatlantic



Interesujący moment przy rzucie z rogu podczas meczu F.C. Rouen-Stade Français. Photo Meurisse



Aston Villa-Westbromwich Albion 1:1. Bramkarz Albionu patrzy błagalnie za piłką, lecz w dachwili jest ona dla niego niedościgłym ideałem. Transatlantic

Wydawnictwo i druk Drukarni Narodowej w Krakowie Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wolska 19, Telefon 404, P.K.O. 405.032 Redaktor odpowiedzialny Dr Wacław Wojakowski

Cena 50 groszy — kwartalnie 5 zł. — półrocznie 9 zł.

OKRĘG KRAKOWSKI.

Kraków miał znowu swój świetny dzień. Wisła załadowała Bielszczanom dwucyfrówkę, Cracovia sprawiła pogrom mistrzowi stolicy. Serce patrjotów lokalnych napawa się dumą. A i publiczność dopisuje. Na zawodach Wisły około 1000 osób, na boisku Jutrzenki, gdzie grała Cracovia, dawno nie widziane w Krakowie tłumy i odpowiedni też entuzjazm.

Hasło dnia wysokie rezultaty.

Zawody Makkabi — Wawel, które miały odbyć się w sobotę odwołano z powodu fatalnego boiska.

Jutrzenka — Urania 10 : 1 (4 : 1).

Niedziela 22. III. Boisko Jutrzenki.

Jutrzenka w następującym składzie: Meller II. Bahlsam, Pitzele I, Ender, Alfus. Klotz III, Rosenberg, Pitzele II, Grünberg, Krumholz, Barmherzig. Drugoklasowi w swoim najlepszym składzie. Sędzia p. Mund II.

Rozpoczyna Jutrzenka, i już w pół minucie Urania zdobywa pierwszy, a zarazem ostatni punkt dla swych barw przez środkowego napastnika, z podania lewoskrzydłowego. Gospodarze niepozwalają się jednak wyprowadzić w pole, poczynają częściej atakować bramkę Uranii, jednakże prześladuje ich zdaje się pech, bo raz Pitzele, to znowu Krumholz z dwu kroków pudłują. Dopiero przy pomocy bramkarza, udaje się Pitzelemu II. uzyskać wyrównujący punkt w 5 minucie. W 15 minut prawoskrzydłowy Jutrzenki prowadzi piłkę, strzela dwukrotnie do bramki i uzyskuje przez to prowadzenie dla swej drużyny. W 24 minucie, po przeboju uzyskuje Pitzele II trzecią, a następnie w 38 minucie, Alfus wykorzystuje rzut karny, za potrącenie Grünberga. Po wykonaniu rzutu karnego, następuje targ... między sędzią, a prawoskrzydłowym Uranji, który trwa przez 4 minuty, zakończony usunięciem gracza z boiska. W pierwszej połowie gra równomierna, a tylko większa rutyna pozwoliła Jutrzence uzyskać cztery bramki. W drugiej zaś połowie Urania urządza często wycieczki pod bramkę Jutrzenki, jednakże bez rezultatu. Alfus, Pitzele II i dwaj młodzi skrzydłowi pracują nad powiększeniem rezultatu, co im się też udaje, bo w 14 i 18 Pitzele, w 22' i 25' Grünberg, 41' Krumholz, a wreszcie w 42' Pitzele po ładnym przeboju ustalają końcowy wynik na 10 : 1. Rzutów z rogu 3 : 2 dla Uranji. Z Jutrzenki na osobną wzmiankę zasługuje Alfus, jako środkowy pomocnik, oraz Pitzele II. Z Uranji, środkowy i prawy łącznik. Do uzyskania tak wysokiego rezultatu, przyczynił się Jutrzence bramkarz Uranji.

Osób około 250.

Wisła — Bielitz Bialaer Sportverein 10 : 3 (6 : 0).

Żądni bramek wyszli na swoje. Trzynaście bramek strzelonych, a czterech dalszych bramek uzyskanych przez Wisłę, nie uznał sędzia p. Rząsa, jako strzelonych z off side'u.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: „Wisła“: Kiliński; Kaczor - Ostrowski; Kotlarczyk-Gieras - Krupa; Adamek - Czulak - Reyman I - Kowalski - Balcer.

B. B. S. V.: Folga; Moneczka - Pförtner; Lober - Gabryś - Trzeciak; Ziembiński - Stürmer - Reichl - Hojdisch - Lauda.

Wisła zaczyna z miejsca ostrym atakiem, który Bielszczanie zdołali odbić i po krótkiej grze w środku boiska, Adamek otrzymuje piłkę po kiksie lewego obrońcy, podjeżdża pod pole bramkowe, centruje lekko ziemią w tył, a Reyman z odległości 5 m. uzyskuje przyziemnym strzałem w trzeciej minucie pierwszą bramkę dla Wisły. Zarysowuje się odrazu przewaga czerwonych, gra toczy się głównie na połowie gości, Wisła atakuje głównie swem prawem skrzydłem. W 10 minucie wypracowuje Reyman doskonałą pozycję Kowalskiemu lecz ten nie trafia w próżną bramkę. Niedługo potem strzał Czulaka chwyta bramkarz.

Stürmer przebija się mija lewego obrońcę gospodarzy w ostatniej chwili przed strzałem odbiera mu piłkę Kaczor. W 20 minucie Adamek ucieka swemu pomocnikowi, centruje, Reyman strzela, piłka odbija się bramkarzowi z piersi w siatkę, druga bramka. Bielszczanie zrywają się do ataku, podciągają pod pole karne gospodarzy, centrę z prawego skrzydła przejmuje z powietrza Reichl, ale strzał za słaby chwyta bez trudu bramkarz. Wisła rewanżuje się wypadem, kombinacja Adamek, Czulak, Reyman i Czulak strzela bramkę, naszem zdaniem prawidłowo, której jednak sędzia nie uznaje. Znowu wypad B. prawem skrzydłem, ale strzał oddany, ledwo dochodzi do bramkarza. Balcer dostaje piłkę na linji środkowej, mija pomocnika i obrońcę, ale pięknej centry nie ma kto wyzyskać. Odrazu potem, przebija się ponownie Balcer, strzela, bramkarz odbija na róg, który strzela Balcer, lecz sam psuje sytuację nie cofnąwszy się na czas ze spalonego. Wisła w dalszym ciągu panuje na boisku, na Gierasie kończą się prawie wszystkie zamierzenia gości, Gieras zaś na zmianę oddaje piłki na skrzydła, których skrajni pomocnicy niebiesko-czarnych nie mogą utrzymać. Reichl gra czwartego pomocnika. Adamek zapędza się w pole bramkowe, obrońca gubi piłkę, a gdy Adamek zamierza się do strzału, tenże gracz fouluje go. Karnego strzela Reyman. Wisła prowadzi 3 : 0. Już w dwie minuty potem atak lewem skrzydłem, Kowalski podaje Reymanowi, ten strzela ostro, bramkarz uderza rękami piłkę, która mimo to przekracza linję. 4 : 0. Ripostuje z miejsca prawe skrzydło Bielska, lecz znowu strzał bez siły. Reyman wypuszcza pięknie Kowalskiego między obrońców, ale strzał zbyt lekki. W 39 minucie przejeżdża typowo Balcer, i z ostrego kąta, obok bramkarza umieszcza bombę w siatce. Z pięknej kombinacji trójkątowej Adamek, Czulak, Kowalski, strzela ostatni 6 bramkę w 42 minucie.

Na tem kończy się pierwsza połowa, gdyż przebój Kowalskiego kończy się na wybiegu bramkarza, a strzał Reymana w 45', po ataku lewem skrzydłem idzie obok bramki.

Na pauzie przeto nie ulegało wątpliwości, że B. B. wywiezie dwucyfrowy ładunek, a to tembardziej, że już w pierwszej połowie widoczny był brak treningu. Druga połowa przyniosła jednak pewną niespodziankę, o którą postarała się trójka obrony Wisły, głównie zaś lewy obrońca.

Odrazu w 1 minucie piękny strzał Czulaka odbija bramkarz na róg, który nie przynosi rezultatu, gdyż napastnicy Wisły nie mogą dojść do strzału. W polu karnem Bielska przebywa ponad 15 graczy, pomijając sporadyczne wypady, z których jeden kończy się nawet rogiem, gra toczy się tylko pod bramką gości. W 7 minucie przebija się Balcer, strzela ostro, a piłkę odbitą przez Bramkarza, pakuje Kowalski poraz siódmy do siatki. W 15' minucie przeprowadza Bielsko atak lewą stroną, ręka obrońcy, a lekki do obrony strzał z 20 m puszcza haniebnie Kiliński. Wisła odpowiada z miejsca atakiem, a ładny strzał Reymana broni pewnie bramkarz. Z rogu bitego w 18 minucie przez Adamka strzela Balcer ósmą bramkę, w chwilę zaś później ten sam gracz przenosi nad bramkę. Bielszczanie ograniczają się tylko do masowej obrony, wyróżnia się wózkowaniem, stale kończącem się już na pierwszym przeciwniku, stary Reichl.

Pomimo to pada w 31' najpiękniejsza bramka dnia strzelona przez Kowalskiego z doskonale przeprowadzonej od linji środkowej kombinacji. Bramki tej z nieznanych powodów sędzia nie uznaje. W 34' minucie bezmyślny foul Ostrowskiego, karny rzut przeciw Wiśle i druga bramka Bielska, który już w dwie minuty później zdobywa także i trzecią. Strzał lewego skrzydła odbija się od poprzeczki, piłka dochodzi do nieobstawionego Stürmera, który z kilku metrów strzela nieuchronnie. Lecz od rozpoczęcia Wisła podjeżdża, silny strzał Reymana odbija się od słupka w siatkę. 10 : 3. Gra do końca toczy się pod znakiem czerwonych, którzy nie uzyskują szeregu dogodnych pozycji, zdobywają natomiast dwie bramki ze spalonego, nieuznane naturalnie przez sędziego, z tego druga w 46 minucie.

O B. B. S. V. trudno pisać po tej grze. Wyraźny brak treningu, może być usprawiedliwieniem, ale nie może stanowić wytłumaczenia. W ataku wyróżniał się pracowity Stürmer. Reichl pobudza już do śmiechu. Czas do old boy'ów. Pomoc badzo słaba. W obronie Pförtner miał tylko momenty. Dobry zazwyczaj bramkarz ma na sumieniu kilka bramek.

Wisła miała słabą stronę w obronie. Kiliński jest zdecydowanym pozerem. Kaczor słabszy niż zwykle, bo gra właściwie sam, gdyż jego lewy partner rzadko piłkę kopie. Komiczne jest wprost jego uganianie za piłką, która niestety nigdy jakoś do niego nie dochodzi. Świadczy to o zupełnym braku poczucia ustawienia się, a trudno w piłce nożnej zastąpić brak umiejętności tylko siłą fizyczną.

Gieras jest obecnie najlepszym graczem Wisły i jako środkowy pomocnik jest właściwym kierownikiem drużyny. W rozdzielaniu piłki i kierowaniu napadem, jest dzisiaj w Polsce bez konkurencji. A, że gra fair, spokojnie, stanowi typ gracza-gentlemana. Krupa jest tego roku dziwnie słaby, doskonale natomiast zapowiada się Kotlarczyk. Reyman doskonale dysponowany w strzale, nie jest dyrygentem ataku. Czulak nie jest jeszcze w formie, dobry natomiast Kowalski w tych momentach, gdy gra z ambicją.

Oba skrzydła doskonałe, ale... Adamek jeszcze zbyt wiele wózkuje, a Balcer jak zwykle nie pilnuje linji. Jako całość przedstawia Wisła świetny zespół, szybki, silny i dobrze wyćwiczony, stara się przytem i to z pomyślnym rezultatem grać dołem. W rozgrywkach okręgowych ma Kraków godnego reprezentanta, zwłaszcza, gdy drobne w gruncie rzeczy braki zostaną usunięte.

Sensacyjna porażka mistrza Warszawy

Cracovia bije Polonję 9 : 1 (7 : 0)!

Gdybym w niedzielę rano tknięty proroczem natchnieniem oświadczył: „Cracovia wygra różnicą 8 bramek“ — nie znalazłby się kandydat na wierzącego. Życzliwi zmartwiliby się przypuszczając, żem w młodości uderzył głową o twarde podłoże. Szacunek i zaufanie odzyskałbym dopiero po południu po ostatecznem i bezapelacyjnem ustaleniu rezultatu jak wyżej. Wprawdzie spodziewano się, że Cracovia za wszelką cenę będzie usiłowała wziąć rewanż na swym zeszłorocznym pogromcy, lecz biuletyny o fenomenalnej formie stołecznego benjaminka i jego dwucyfrowych skłonnościach mroziły zbyt optymistyczne przewidywania. Tym większą błogością napełnił serca krakowian wynik niedzielny. Cieszono się, lecz nie tą złośliwą radością, która publiczności warszawskiej po klęsce 4 : 1 dyktowała okrzyki: „No jakże, moralni mistrze?!!“ Publiczność krakowska jest za dobrze sportowo wychowana, aby nie odczuła przykrej sytuacji sromotnie pokonanego. Cieszono się powrotem do formy pierwszej w Polsce rzeczniczki piękna w piłce nożnej. Komentowano nie ilość bramek, lecz techniczne wykonanie, fetowano nie triumf siły, lecz zwycięstwo rozumu i prawdziwej sztuki nad nieuleczalną prymitywnością.

Kraków zepsuty przez dawną Cracovię ceni piękno w futbalu. Od lat 2, kiedy Cracovia pod wpływem niepowodzeń chwyciła się najgorszego środka — naśladownictwa górno-pierwotnego stylu swych szczęśliwszych rywali, — Kraków począł stygnąć w zapale do piłki. Frekwencja na meczach zmalała. Imiona pogromców „moralnego mistrza“ wymawiano z szacunkiem, ale na mecze ich zbytnio się nie kwapiono. Jeżeli obecnie ładny mecz z T. K. S. był nawiązaniem kontaktu między niedowierzającą publicznością a odradzającą się drużyną — ostatnia niedziela węzły te zacieśniła na czas długi. Może to był dzień wyjątkowy, sporadyczny wypadek, kaprys graczy, efemeryda... Jednak długo zachowam wdzięczność dla drużyny biało-czerwonych za demonstrację dawnego stylu, o którym już zacząłem zapominać.

Zwycięstwo było całkowite i zasłużone. Nawet druga i czwarta bramki, strzelone z rzutów karnych przez niezawodnego egzekutora wyroków — Gintla, były spowodowane nie nastrzeloną ręką lub inną wątpliwą sytuacją, lecz zapałem bojowym napastników Cracovii, którzy rwali na bramę Polonii z taką żywiołową siłą, że tylko foul mógł uchronić od najpewniejszej bramki. Drużyna biało-czerwonych, zapisawszy na swe konto jeszcze dwie bramki Szperlinga, rozwinęła systematyczną ofenzywę, w której wysoki poziom techniczny nacierających walczył o lepsze z ich sprytem i rutyną bojową.

Teraz rozgrzewa się mistrz Kałuża i, wykorzystując świetną formę Szperlinga, ładuje 3 bramki po kolei. 7 : 0! Wystarczy chyba do złamania najsilniejszego duchem przeciwnika. To też na plus drużyny warszawskiej zapiszę, że, przestawiwszy nieco tyły po pauzie, umiała ambitnie walczyć przez 25 minut, utrzymać przewagę i często zagrażać bramce gospodarzy. Coprawda tempo, jakie zastosowała Cracovia w pierwszej połowie gry na bardzo ciężkim gruncie, wyczerpało słabych fizycznie napastników, i dłuższa przerwa w działalności napadu po pauzie była zupełnie usprawiedliwiona.

Ostatnie 20 min. znów należy całkowicie do biało-czerwonych, którzy za jedną bramkę strzeloną przez Emchowicza rewanżują się 2-a bramkami i podwyższają rezultat do sensacyjnego 9 : 1!

Najpiękniejszemi atakami Crac. w tej połowie były te, których nie uwieńczono bramką. Dwie wzorowe główki Kałuży z brawurą obronione przez Grossa, jedna główka Ciszewskiego tuż nad poprzeczką, nie mówiąc o szeregu ładnych strzałów obronionych przez bramkarza i obrońców... Wreszcie clou ofensywy końcowej atak zainicjowany przez Gintla, atak przez wszystkich recenzentów zanotowany zgodnie jako „sznureczek“. Odebrawszy piłkę swym klasycznym sposobem lewemu łącznikowi Polonji, mija Gintel kolejno zabiegających mu drogę napastników aż do prawego skrzydła, mija prawego pomocnika i czysto wykłada Szperlingowi, ten Ciszewskiemu, Ciszewski Kałuży... skonało gdzieś na Rusinku, wskutek wdania się w sprawę obrońców Polonii, jednak ciąg ten zdumiał precyzją wykonania.

Zwycięstwo niedzielne jest wynikiem świetnej formy. To poczucie kompletnej sprawności dało Cracovii spokój, opanowanie piłki i pozwoliło walczyć najzupełniej fair, a jednak skutecznie. Drużyna pracowała jak idealna całość, i krzywdziłbym resztę, wymieniając kogoś specjalnie. Jednak sprawiedliwość każe przyznać że głównym motorem była świetna kondycja Kałuży.

Drużynę cechowało wzorowe współgranie i jadowicie mądre wykorzystanie błędów, których zdemoralizowany przeciwnik popełniał aż nazbyt wiele.

Tej grze przeciwstawiła Polonja swój zwykły naiwnie prosty ciąg napadu i bardzo bladą taktycznie grę tyłów. Wielkim błędem było ustawienie z przed pauzy, kiedy Tupalski nie umiał zastąpić Lotha I na środku pomocy, a Loth I czuł się nieswojo w roli obrońcy. Ustawienie po pauzie nie uratowało wyniku, jednak choć w części podczas 25-o minutowej ofenzywy zrehabilitowało warszawian.

Chcę wierzyć, że był to słaby dzień Polonii i że wiele zaszkodziło złe ustawienie drużyny, bo to co widziałem kiepsko świadczyło o jej poziomie technicznym, a w napadzie zanadto trąciło hasłem: „drzyj człeku, sam na bramę i wal jak się da!“

Sędzia p. Molkner pełnił swój urząd poprawnie i najzupełniej bezstronnie.

(z).

Mistrzostwo kl. B.

Korona — Podgórze 1 : 0.
Olsza — Unja 1 : 0.
Pozatem: Sparta — Wisła II 0 : 3.
Hakoah — Jutrzenka III 1 : 0.
Jutrzenka II — Wisła II 2 : 1. (W Jutrzence kilku graczy z pierwszej).

Prezydjum PZPN. wyznaczyło następujących sędziów na rozgrywki grupowe o mistrzostwo Polski w piłce nożnej:

Dn. 29 marca:

Łódź — Ł. K. S. — Wisła, kapt. Baran.
Poznań — Warta — T. K. S., Hanke.
Lwów — Pogoń (Lwów) — Lublinianka, Rutkowski.

Dn. 5 kwietnia:

Król. Huta — Amatorski K. S. — Wisła, kpt. Bilor.
Warszawa — Polonja — Warta, Rosenfeld.
Wilno — Pogoń (Wilno) — Pogoń (Lwów), Grabowski.

Dn. 19 kwietnia:

Kraków — Wisła — Amatorski K. S., Szlesser.
Poznań — Warta — Polonia, Ziemiański.
Lwów — Pogoń (Lwów) — Pogoń (Wilno), dr. Lustgarten.

Dn. 26 kwietnia:

Łódź — Ł. K. S. — Amatorski K. S., dr. Lustgarten.
Warszawa — Polonja — T. K. S., Decowski.
Lublin — Lublinianka — Pogoń (Lwów), Mandl.

Dn. 10 maja:

Kraków — Wisła — Ł. K. S., kpt. Bilor.
Toruń — T. K. S. — Polonia, Hanke.
Lublin — Lublinianka — Pogoń (Lwów), Mandl.

Dn. 17 maja:

Król. Huta — Amatorski K. S. — Ł. K. S., kpt. Baran.
Toruń — T. K. S. — Warta, Marczewski.
Wilno — Pogoń (Wilno) — Lublinianka, Grabowski.

Sędziowie, którzyby nie mogli objąć kierownictwa powierzonego im matchu z uzasadnionych powodów, winni zawiadomić o tem Wydział Spraw Sędziowskich PZPN. przynajmniej na tydzień *przed terminem zawodów.*

Wydział Gier i Dyscypliny PZPN, udzielił na razie lwowskiej Pogoni następujących zezwoleń na zawody z drużynami zagranicznemi:

21, 22 i 25 III. z S. K. Trebic (razem z Hasmoneą); 12 i 13 IV. z Hakoah (Wiedeń); 18, 19 i 21 z Pardubicami; 9 i 10 V. z W. A. C., 16 i 17 V. z Spartą (Praga); 23 i 24 V. z Vrsovice (Praga), 31 V. i 1 VI. z Amatorami (Wiedeń), 18 i 19 VI. z Vienną, 25 i 26 VI. z Simmeringiem, 1 i 2 VIII. z Rapidem (Wiedeń). Program wprost imponujący. Inne kluby, nie chcą puścić farby.

POZNAŃ.

Ubiegła niedziela stała pod znakiem zawodów pucharowych Pozn. ZOPN. Posnania uważana za faworyta przeciw Pogoni uległa po równej grze 1 : 0. Unja wystawiła zdekompletowaną jedynastkę i uległa 8 : 0 mistrzowi okręgowemu Warcie. W biegu międzyklubowym Unji zwyciężył Szwarc — Warta.

Pogoń — Posnania 1 : 0 (1 : 0). Boisko Pogoni naogół dobre.

Skład Posnanji: Nowakowski, Liszkowski, Stęplewski, Pawłowski, Olejniczak, Kuźniewski, Piłat, Niedzielski, Repeta, Flieger, Koszuta.

Skład Posnanji: Nowakowski, Liszkowski, Stęplewski, Pawłowski, Olejniczak, Kuźniewski, Piłat, Niedzielski, Repeta, Flieger, Koszuta.

Rozpoczyna Posnania — podchodzi kilkakrotnie pod bramkę Pogończyków — lecz wszystko bronią dysponowane siły tejże. Pod bramką gospodarzy (Pogoń) boisko zbyt błotniste — dużo przeszkadzało atakowi Posnanji w zakończeniu akcji. Gra zwolna się wyrównuje. — Obie strony walczą zawzięcie i jeden z ataków Pogoni przynosi w 30 minucie, przez Śmiglaka jedyną bramkę, którą Nowakowski puszcza fatalnie. Ten goal był więcej dziełem przypadku. W dalszym ciągu gry widać lekką przewagę Posnanji — nie przynosi jednak żadnej zmiany. Po przerwie — gra zupełnie zrównoważona, obie strony mają kilkakrotne szanse do uzyskania bramek — lecz bramkarze są na swych stanowiskach. Kilka minut przed końcem Posnania chce za wszelką cenę wyrównać, dusi Pogoń, lecz ta ostatnia broni się bardzo umiejętnie i utrzymuje dla siebie ten korzystny wynik. Sędziował p. Baranowski po dłuższej przerwie. Widzów około 800. Z graczy wymienić należy obu bramkarzy, Stęplewskiego i Koszutę z Posnanji. Z Pogoni na uwagę zasługiwała obrona, nadzwyczaj ofiarna, w pomocy wyróżniał się Tewes. Częstochowski miał dobry dzień.

Unja — Warta 0 : 8 (0 : 3). Boisko Unji. Teren zwłaszcza dla Unji, która miała kilku słabych fizycznie graczy — bardzo ciężki — błotnisty. Zawody te stanowią zawsze dla Poznania ciekawą walkę, mimo, że Warta była bezwzględnym faworytem. Tak Unja, jak i Warta należą do najruchliwszych towarzystw sportowych i nadawają nawet pewien kierunek w Poznańskim ruchu sportowym, to też spotkanie to zgromadziło około 1500 publiczności. Przed sędzią kapitanem Baranem staje Warta w składzie silnym, nawet Spojda przybył z Lwowa. Warta: Funtowicz, Jarzembowski, Śmiglak, Kosicki, Spojda, Wojciechowski, Niziński, Szmyt, Staliński, Przybysz, Dabert.

Unja: Sikorski, Mikołajczak, Agaciński, Kochański, Kaźmierczak, Nogaj, Szepe, Kobiela jun., Hedzyński jun., Klepacki, Górecki.

A więc w Warcie nie było Przykuckiego, Unja zaś wystąpiła z rezerwowym bramkarzem i dwoma rezerwowemi napastnikami.

Początek ma Unja — niedaleko jednak podchodzi pod świątynię Warty, już z początku widać, że atak Unji nie wiele będzie zagrażał Warcie. Zieloni przebywają wiele na polu Unji — i puszczają szereg strzałów na bramkę gospodarzy. Pierwszy rzut pada zdobyty przez Szmyta, po nieudanym stoppingu jednego z obrońców. Dalej toczy się gra otwarta, w której atak Warty, jak zawsze bardzo żywy, często stwarza niebezpieczne sytuacje. Po rzucie z rogu uzyskuje Staliński drugą bramkę — przyjętą licznym aplauzem swych zwolenników. Nieliczne ataki Unjii — nie umieją napastnicy tejże wykorzystać, to też sytuacje podbramkowe u Warty — nie przynoszą upragnionego goala dla Unji. Po przeboju Przybysz uzyskuje trzeci goal, możliwy zresztą do obrony. Następuje przerwa. Druga część gry — pozostaje nadal w ręku Warty, — która pakuje dalsze pięć bramek. Gra, mimo tylu uzyskanych przez Wartę bramek była przez cały czas otwarta.

Jeżeli chodzi o grę drużyn, to musimy przyznać, że Warta pokazała zwłaszcza w ataku grę bardzo precyzyjną, pomoc stała na wysokości zadania, w której brylował jak zawsze „Rep" Spojda i jest duszą tyłów. Pomoc i bramkarz nie mieli wiele pola do popisów — dzięki słabej grze ataku Unji. W Unji atak jakby nie istniał, był też najsłabszą częścią drużyny. W pomocy bez zarzutu byli Nogaj i Kaźmierczak, w obronie Gaciński niezawodny. Juniorek Sikorski bronił naogół z wielką ofiarnością, nie może jednak jeszcze konkurować ze swym kolegą Malskim.

Podobnie jak w Warszawie Polonia dała wysoką odprawę Warszawiance, tak Warta załatwiła się z Unją. Mimo to wygrana dla Warty jest zupełnie zasłużona, wynik natomiast nieco za wysoki.

Funkcję sędziego sprawował dobrze kapitan Baran. Unja zgłosiła przed zawodami na ręce sędziego oświadczenie, że gry tej nie uważa za rozgrywkę puharową, ponieważ Wydział Gier i Dyscypliny nie zawiadomił wogóle o odbyć się mających zawodach żadną drużynę. Oto skutki pracy pewnych członków w wydziale.

LEKKA ATLETYKA.

Po biegu wewnętrzno klubowym Warty, jak i po biegu na przełaj urządzonym przez POZLA. odbył się ubiegłej niedzieli międzyklubowy bieg na przełaj Unji. Start i Meta były na boisku gospodarzy. Na starcie stanęły Warta z 9 zawodnikami, Unja 6, Pogoń i Pentatlon po 3 zawodników. Teren biegu był bardzo trudny, zwłaszcza z błotem mieli zawodnicy do walczenia. Na strzał startera p. Ślachciaka ruszyło 22 biegaczy od razu silnym tempem. Po upływie 9 minut przychodzi jako pierwszy Szwarc, około 60 mtr. za nim przychodzi Harwaziński a jako trzeci Kłapųt, dwaj ostatni z Pentatlonu. Miejsce czwarte zajął Serwatkiewicz z Warty, piąte i szóste miejsce przypadło Adamowi Nogajowi i Ignacowi Nogajowi. Wszyscy biegacze przybyli do mety. Nagrody otrzymali z rąk prezesa Unji p. Żymalskiego trzej pierwsi oraz pierwsi trzej z zawodników Unji. Organizacja zawodów była dobra. Publiczność dość licznie stawiła się i tutaj.

W niedzielę następną odbędzie się drużynowy bieg, który urządza Pentatlon. Lekka atletyka coraz to więcej, choć zwolna zdobywa sobie prawo obywatelstwa.

PO ZAMKNIĘCIU NUMERU.

Austrja — Szwajcarja 2 : 0 (2 : 0).

Zawody odbyły się w niedzielę w Wiedniu w obecności około 50.000 widzów. Szwajcarzy z rezerwą na prawem skrzydle. Drużyna austrjacka górowała technicznie, natomiast Szwajcarzy byli znacznie szybsi. Obie bramki padły jeszcze w pierwszej połowie. Pierwszą strzelił nadzwyczajnie Gschweidl, drugą zdobył Horvath głową z centry lewego skrzydła. Szwajcarzy uzyskali również dwie bramki, ale żadnej z nich nie uznał sędzia Ivancsics z Budapesztu. Najlepszemi w obu drużynach były obrony.

Włochy — Francja 7 : 0.

Zawody międzypaństwowe w Turynie zakończyły się senzacyjną porażką Francji. Włosi mieli przez cały czas znaczną przewagę i zwyciężyli z łatwością.

Praga. Mistrzostwo zawodowców. Slavia — D. F. C. 4 : 2 (2 : 1).

Niezupełnie zasłużone zwycięstwo Slavii, gdyż D. F. C. nie był gorszy. Lepsza dyspozycja strzelecka zadecydowała o wyniku.

Vrsovice — Nusle Nusly 3 : 2. Cechie Karlin — A. F. K. Kolin 6 : 1. S. K. Liben — Victoria Žižkov 2 : 2 przerwano z powodu śnieżycy. Vrsovice — Jugoslavia (Belgrad) 7 : 4.

Preszburg. Bratislava — Trnava 11 : 1.

Berlin — Niemcy zachodnie 4 : 1.

Berno. Morawska Slavia — D. S. V. Opawa 2 : 0. Židenice — Sportclub 6 : 1. Blue Star — Makkabi 9:0.

Doszło do wiadomości redakcji, że bezpłatny numer okazowy Kurjera Sportowego był w rozmaitych miejscowościach sprzedawany. Uważamy za swój obowiązek stwierdzić, że było to jedynie nadużycie ze strony kolporterów.